Dziś 8 stron
Nr. 158 (558)

WARSZAWA, NIEDZIELA, 9 CZERWCA 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote
ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA
czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracia Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Czy chłopi pozostaną w domu?

„Nie" P.S.L. przeciw Świętu Ludowemu

„Nowe Wyzwolenie" atakuje politykę p. Mikołajczyka i jego przyjaciół

„Gazeta Ludowa" potwierdza ogłoszoną przez nas wczoraj wiadomość o tym, iż PSL zrezygnowało z zamiaru urządzenia w bieżącym roku Święta Ludowego. Podając o tym do wiadomości ,organ PSL pisze:

„Władze PSL wzywają członków i sympatyków stronnictwa, ażeby w nadchodzące dni świąteczne pozostali w domu. Chłopi wierni sztandarom PSL tegoroczne Święto Ludowe obchodzić będą w swoich sercach".

CO CHŁOPI MAJĄ W SERCACH?

Przyczyny tego odwołania początkowo wydały się niejasne — oprócz normalnej niechęci „ludowców" z Marszałkowskiej do wszelkich demonstracyj masowych, co przejawiło się tak nie dawno w stosunku do obchodu 1 maja.

A poza tym sprawa tego, co rzeczywiście chłopi mają w sercu, dla decyzji PSL nie była najbardziej obojętna. Te nieujawnione dotychczas tajniki chłopskich uczuć i myśli, ujawnia peeselowski tygodnik „Nowe Wyzwolenie", który ukazał się wczoraj. Redaktorzy tego pisma nawiązują do pięknych tradycyj dawnych lat „Wyzwolenia", pisząc:

„Wyzwolenie" w swojej przeszłości posiada piękną kartę. W starych jego rocznikach znajdziemy liczne artykuły takich ludzi, jak Stanisław Thugutt, Tomasz Nocznicki„ Irena Kosmowska, Bolesław Babski, Zygmunt Graliński, prof. Stanisław Kalinowski, Zygmunt Nowicki, Jadwiga Dziubińska, i wielu, wielu innych. To były chlubne dni. Ale przyszły i ciemne, po 1935 r.

Pragniemy nawiązać do wielkich imion Witosów, Thuguttów, Ratajów, Nocznickich, Kosmowskich, Solarzów, Dziubińskich, Gralińskich, Kalinowskich, Babskich itd."

WYSZLIŚMY ZE WSI..."

Kim są ci nowi wyzwoleniowcy? Mówią o tym sami:

„Jesteśmy głosem tych członków PSL, którzy są na wsi lub wyszli ze wsi i z tą wsią są zrośnięci. Jesteśmy wyrazem linii przedwojennego Stronnictwa Ludowego, postępowego i radykalnego w swym programie i celach. Jesteśmy organem członków PSL, którzy nie mogą i nie chcą rezygnować ze swych dążeń, nie mogą i nie chcą z nich ustąpić na rzecz ośrodków czy dążności prawicowych, które, nie mając swej własnej organizacji, usiłują przeniknąć także do naszego życia politycznego i wykrzywiać je".

„WOŁAMY NA ALARM!"

Zadania swoje pismo pojmuje jak najbardziej poważnie i odpowiedzialnie:

„Przystępujemy do wydawania pisma „Nowe Wyzwolenie".

Czynimy to w czasie trudnym i brzemiennym w następstwa. W czasie, gdy pewne czynniki — jedne nieświadomie, inne świadomie — dążą do rozpętania walk bratobójczych w Polsce.

Stąd nasz ..rzyk na alarm!

Pragnęlibyśmy, aby to nasze wołanie rozeszło się po całej Polsce, aby dotarło do każdej wsi i do każdego miasta, do każdej chałupy chłopskiej, do każdej izby robotnika czy inteligenta pracującego. Aby wdarło się do każdego sumienia i targnęło nim.

Jeżeli nie zawrócimy z drogi, na której znaleźliśmy się — częściowo ze złych podszeptów i złej woli, a częściowo siłą bezwładu i przypadku, — dojdziemy nieuchronnie do wojny domowej. A to oznaczałoby tragedię, przewyższającą wszystko, cośmy jako naród podczas ostatnich lat wojny przeżyli i przecierpieli.

Dlatego wołamy na alarm!

My, ludowcy, wiciarze i członkowie Batalionów Chłopskich, a dziś członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego".

TRZEŹWOŚĆ I ROZSĄDEK

Wydanie pisma wiąże się z sytuacją wewnętrzną PSL, zwłaszcza w związku z ostatnią jego dycyzją w sprawie pierwszego „nie" w głosowaniu ludowym:

Różnica zdań istnieje. Uwidoczniła się ona także na naszej Radzie Naczelnej w dn. 26 i 27 maja rb. Zbyt wiele i zbyt ważkich padło głosów krytycznych, aby można je było przemilczeć.

Dlatego mówimy.

Dlatego odwołujemy się do rozsądku i sumienia wszystkich naszych kolegów i przyjaciół, wszystkich chłopów-ludowców.

Na Radzie Naczelnej byliśmy w mniejszości. Ale wiemy, że tak, jak my, czuje cała zdrowo myśląca i odpowiedzialna za swe czyny wieś, tak czuje każdy chłop. I dlatego nasze odwołanie się do świadomości, odpowiedzialności i sumienia wszystkich działaczy naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Trzeźwość i rozsądek muszą zwyciężyć. A pełny wyraz temu dadzą nasze szeregi i dać powinien najbliższy nadzwyczajny Kongres".

TRZY „TAK"

Wysnuwając logiczne wnioski z analizy sytuacji, „Nowe Wyzwolenie" deklaruje stanowisko sprzeczne z ostatnią uchwałą Rady Naczelnej PSL:

„Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że wrogie nam ośrodki zagraniczne nakazały swoim agentom w kraju doprowadzenie stosunków wewnętrznych u nas do stanu wrzenia. Jedną ze sposobności do tego ma być właśnie referendum. Stąd wszystkie NSZ-y, WiN-y, ROAK-i itp. rozszalały się w propagandzie, aby w głosowaniu było jak najwięcej głosów — „nie".

Nam, chłopom-ludowcom, nie wolno nawet bezwiednie czy nieświadomie iść na rękę tym obcym dla nas i wrogim machinacjom. Nam chodzi o spokój i porządek, a nie o nowe ofiary na rzecz Raczkiewiczów, Sosnkowskich, Andersów itp. Ofiar ponieśliśmy straszliwie dużo w śmiertelnej walce o Polskę. Dziś walczyć będziemy o ugruntowanie prawa i sprawiedliwości, o—demokrację. Każdy głos — „nie", niezależnie od intencji głosującego, stanowiłby wsparcie ludzi, którzy oderwali się od naszej rzeczywistości, od naszego życia, i wpadli w szał nienawiści, oznaczającej zło i zbrodnię.

Dlatego głośno — jawnie, publicznie — mówimy, że każdy chłop w dniu głosowania odpowie na wszystkie pytania trzykrotnie — tak.

Dlatego nie możemy się pogodzić ze stanowiskiem większości Rady Naczelnej, która nie tyle, ze względów zasadniczych, ile dla nierozważnej gry politycznej, — wzywa do demonstracyjnej odpowiedzi „nie".

Wśród autorów artykułów „Nowego Wyzwolenia" znajdujemy nazwiska Edwarda Bertolda, członka NKW PSL, ministra Rolnictwa z okresu przeprowadzania reformy rolnej, Tadeusza Reka — zastępcy naczelnego sekretarza PSL, członków Rady Naczelnej PSL: Bronisława Drzewieckiego, Kazimierza Iwanowskiego i Michała Rękasa.

To wystąpienie oznacza niewątpliwie nową sytuację na odcinku politycznym i jest oznaką buntu uczciwych, ludowcowych elementów w łonie PSL przeciwko opanowaniu jego kierownictwa politycznego przez endeckie i reakcyjne tendencje.

Tuwim w kraju

Wczoraj o godz. 16 na statku „Śląsk" powrócił do kraju Julian Tuwim wraz z małżonką. Na nabrzeżu Francuskim witali znakomitego poetę dyrektor departamentu Min. Spraw Zagranicznych ob. Mierzwa, przedstawiciele literatury, sztuki i prasy z wiceprezydentem m. Gdyni ob. Modlińskim na czele.

Dyplomaci zagraniczni u Stalina

MOSKWA (PAP). Generalissimus Stalin przyjął ministra spraw zagranicznych Danii, Rassmusena i szefa duńskiej delegacji handlowej, ks. Axela oraz ambasadora Afganistanu, Ahmed Chana. Podczas obydwu audiencji, obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow.

Podwyżka płac o 100 proc.

w najniższej, a 10 proc. w najwyższej grupie płac

Konferencja w Ministerstwie Skarbu

W dniu 5 czerwca r. b. odbyła się u Ministra Skarbu tow. Dąbrowskiego, konferencja w obecności przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. tow. Witaszewskiego, Rusinka i Motyki, Dyrektora CUP-u ob. Kochanowicza oraz przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych tow. tow. Bancerza, Domagały i Grzymkowskiego.

Przedmiotem obrad konferencji było uzgodnienie projektu tymczasowej podwyżki płac dla pracowników państwowych i samorządowych w granicach od 1.200 — 3.900 zł. z zastosowaniem progresji dla poszczególnych grup (podwyżka w granicach 100% w najniższej grupie i 10% w najwyższej).

Jak z powyższego wynika, najwyższa podwyżka nastąpiła dla najniższych i średnich grup uposażeniowych. Ustalono, że rozwiązanie zagadnienia płac w tej formie jest częściową poprawą oraz wyrazem zrozumienia Rządu dla ciężkiej sytuacji pracowników państwowych.

Ustalono również, że jedną z pierwszych prac Nadzwyczajnej Komisji będzie uregulowanie zagadnienia cen i płac wszystkich pracowników, zgodnie z uchwałą Wydziału Wykonawczego KCZZ.

Rumunia przed wyborami

Jednolity blok

stronnictw demokratycznych

MOSKWA. — Korespondent dziennika „Izwiestia" donosi z Bukaresztu, że w Rumunii rozpoczęły się przygotowania do wyborów do parlamentu. Największym osiągnięciem jest porozumienie wyborcze wszystkich postępowych partii politycznych. Wiadomość o bloku wyborczym, który reprezentuje robotników, chłopów i inteligencję pracującą oraz małą i średnią burżuazję, została przyjęta z wielkim zadowoleniem przez cały naród.

Jedynie Maniu i Bratianu odnieśli się wrogo do porozumienia partii demokratycznych. Starają się oni wszelkimi siłami doprowadzić do rozłamu, spodziewając się, iż w ten sposób sami dojdą do władzy.

Przedstawiciele partii Maniu i Bratianu w rządzie rumuńskim: ministrowie Hatieganu i Romniceanu w łonie rządu nie pracują dla interesów narodu rumuńskiego, lecz mają tylko na względzie dobro własnej partii. Liberałowie spod sztandaru Bratianu, przedstawiciele wielkiego kapitału, finansjery i właściciele wielkich banków — wstrzymali kredyty dla przemysłu, sabotując rozwój gospodarczy kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, iż siły demokratyczne odniosą zwycięstwo w wyborach.

Proklamacja republiki włoskiej

odbędzie się w sobotę

RZYM (PAP). — Jak donosi radiostacja w Rzymie, proklamowanie republiki włoskiej nastąpi prawdopodobnie w sobotę. Oświadczenie o detronizacji króla Humberta, odczyta przewodniczący sądu najwyższego. Kolory sztandaru włoskiego pozostaną niezmienione, zostanie tylko usunięty herb królewski.

Silna opozycja w łonie Partii Pracy

przeciwko polityce Bevina

LONDYN (SAP). Bevin stoi w obliczu poważnych trudności, wobec tego, że 50 rezolucji oddziałów lokalnych Partii Pracy zawiera krytykę jego polityki zagranicznej, podczas gdy 3 tylko pochwalają jego posunięcia. Przewidywać można, że stoczy on ciężką walkę na dorocznym kongresie Labour Party, który ma odbyć się w poniedziałek w Bournemounth.

Walka ta posiada tak doniosłe znaczenie, że koła Labour Party skłonne są uważać przemówienie Bevina w Izbie Gmin jedynie za próbę generalną do prawdziwie wielkiego wysiłku, jaki uczynić musi w przyszłą środę, gdy zażąda odrzucenia owych 50 rezolucji.

Wnioski zawierają krytykę takich posunięć, jak pogorszenie się stosunków brytyjskich z ZSRR, mianowanie przedstawicieli konserwatystów na wysokie stanowiska w służbie spraw zagranicznych, reakcyjna polityka w Grecji i Indonezji oraz zbytnia łagodność w traktowaniu gen. Franco.

Przeważa opinia, że Bevin zwycięży, lecz przewiduje się dość znaczny opór przeciwników. Jeśli krytycy Bevina uzyskaliby 40% głosów, gabinet znalazłby się w trudnym położeniu.

LONDYN (SAP). Rada [illegible]ykonawcza Związku Z[illegible] ego brytyjskich [illegible]otników transportowych, założonego przez Bevina, uchwaliła rezolucję domagającą się [illegible]ychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Rezolucja domaga się również [illegible] łatwień w stosunkach handlowych ze Związkiem Rad[illegible] i innymi państwami demokratycznymi.

Związek Radziecki i Argentyna

nawiązały stosunki dyplomatyczne

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłasza komunikat następującej treści: „Rządy Związku Radzieckiego i Republiki Argentyńskiej w dążeniu do realizacji zasad współpracy i porozumienia oświadczają, że postanowiły nawiązać od dnia dzisiejszego stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu krajami. Oba rządy postanowiły mianować ambasadorów.

Rokowania, zakończone pomyślnie, prowadzone były w Buenos Aires".

Komunikat opublikowano jednocześnie w Moskie i w Buenos Aires. Jak stwierdza dalej agencja TASS, prasa argentyńska podkreśla, że naród argentyński ostatnio masowo żądał nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. W całym kraju odbyły się zgromadzenia robotnicze pod hasłem: „Lud Argentyny żąda nawiązania stosunków ze Związkiem Radzieckim". Zwolennicy prezydenta Argentyny, gen. Perona, brali czynny udział w tych demonstracjach.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

umowy o przyjaźni między Polską a Jugosławią

W czwartek dn. 7 czerwca w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie, ambasador RP Wende i minister spraw zagranicznych Jugosławii Simicz wymienili dokumenty ratyfikacyjne umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Jugosławią, która została podpisana w Warszawie 18 marca rb. i ratyfikowana przez KRN 28 kwietnia, a przez Skupsztynę Jugosławii 1 kwietnia rb. Wymieniono również dokumenty ratyfikacyjne konwencji o współpracy kulturalnej między Rzeczypospolitą Polską a Jugosławią.

Austria chce być uznana

za państwo zaprzyjaźnione

LONDYN (ZAP). — Przebywający w Londynie austriacki min. spraw zagranicznych dr. Gruber w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika „Manchester Guardian" sprecyzował żądania austriackiej polityki zagranicznej. „Najważniejszym naszym żądaniem jest uzyskanie zmiany ustosunkowania się Aliantów do Austrii.

Pragniemy, ażeby Austria była uznana za państwo zaprzyjaźnione. Chcemy zniesienia stref okupacyjnych, wycofania wojsk z Austrii, zmiany granicy włosko - austriackiej oraz nawiązania jak najżywszych stosunków handlowych z wszystkimi krajami".

Rokowania międzypartyjne we Francji

PARYŻ (SAP). — Przywódca partii postępowych katolików kontynuował wczoraj rozmowy z przewodniczącymi partii socjalistycznej i komunistycznej w sprawie utworzenia nowego rządu.

Główną przeszkodę w postępie rokowań stanowi opór partii postępowych katolików przeciwko stanowisku komunistów i socjalistów, popierających żądanie Generalnej Federacji Pracy, idące w kierunku 25 proc. podwyżki płac robotniczych.

Prasa angielska o upadku monarchii we Włoszech

LONDYN. — „Daily Herald" składa narodowi włoskiemu życzenia z powodu jego ważkiej decyzji i twierdzi, że jest ona pierwszym wyrokiem na Wiktora Emanuela, który zdradził swój naród, stając u boku tyrana, który pochwycił władzę w 1922 r.

„Daily Telegraph" stwierdza, że werdyktowi narodu nie przeciwstawi się król Humbert, który dopiero 26 dni temu objął ciężkie dziedzictwo. Wiele przemawia za tym — stwierdza dziennik, że wyrok został wywołany przez spadek, nie zaś przez spadkobiercę. Dziennik podkreśla, że tradycja republikańska we Włoszech jest stara i nigdy całkowicie nie wygasła. Wprowadzenie republiki we Włoszech nie ma też dlatego w sobie cech rewolucyjnych.

„News Chronicle" zaznacza, że decyzja narodu włoskiego pozbycia się dynastii Sabaudzkiej znajdzie przychylny oddźwięk u większości narodu brytyjskiego. Zdaniem dziennika, Włochy zerwały ostatnie więzy z ponurą przeszłością i republika ma oczy zwrócone w przyszłość. Narody zwycięskie powinny dopomóc republice włoskiej, uzgadniając szybko warunki pokojowe dla Włoch.

Zabrakło kropki nad „i"

„Izwiestia" o raporcie Komisji w sprawie Hiszpanii

MOSKWA. PAP. Redaktor dyplomatyczny „Izwiestii", omawiając problem hiszpański, pisze m. in.:

Podkomisja ONZ w wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdziła niezbicie, że Franco wspólnie z Hitlerem i Mussolinim ponosi winę za spisek wojskowy przeciwko krajom, które w toku wojny światowej utworzyły Organizację Narodów Zjednoczonych. Sprawozdanie zawiera wystarczającą ilość dokumentów by potępić reżim Franco jako zgubny dla ludu hiszpańskiego.

Jednakże wnioski praktyczne autorów sprawozdania nie odpowiadają powyższym faktom. Wszystko świadczy o tym, że reżim Franco stanowi groźbę dla pokoju. Toteż statut ONZ daje Radzie Bezpieczeństwa pełne prawo powzięcia środków zapobiegawczych. Tymczasem komisja potępiła reżim Franco, ale nie przyjęła propozycji Polski, by Rada zaleciła natychmiastowe zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

Nic więc dziwnego że Franco i jego pomocnicy w dalszym ciągu wzmagają walkę przeciwko wszystkim elementom demokratycznym. Agencja Reutera donosi o fali obław policyjnych i masowych aresztowań w Hiszpanii. Nie należy również lekceważyć informacji, jakie ukazały się w prasie, że Franco stara się usilnie uzyskać pożyczki w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

Głosowanie pod przymusem

Prasa turecka o wyborach samorządowych

MOSKWA (PAP). — W depeszy z Ankary agencja Tass przytacza komentarze prasy tureckiej na temat niedawnych wyborów samorządowych w Turcji. Wybory jak wiadomo były bojkotowane przez lewicową opozycję.

Organ partii demokratycznej „Izmir" podaje szereg jaskrawych przykładów, ilustrujących nienormalne warunki, w jakich odbyły się wybory. W mieście Budżak uczniowie instytutu rolniczego zostali „odkomenderowani" do urn wyborczych w szyku wojskowym. W Adanie żandarmi kierowali do urn wyborczych całe grupy obywateli, zmuszając wszystkich do głosowania pod groźbą odebrania opornym kartek i ukarania ich grzywną.

„Vatan" pisze, że miasto Dikili w dniu wyborów zostało otoczone kordonem żandarmerii, która nie pozwalała mieszkańcom na opuszczenie miasta bez przepustek, stwierdzających, że dany wyborca uczestniczył w głosowaniu.

Attlee zwolennikiem Federacji niemieckiej

LONDYN, (SAP). Premier Attlee oświadczył, że Wielka Brytania dąży do federacji politycznej Niemiec. Jest to zgodne z deklaracją poczdamską o administracji Niemiec w kierunku decentralizacji. Obecnie dokonuje się organizacja strefy brytyjskiej w Niemczech tak, ażeby mogła ona bez przeszkód być włączona do projektowanej Federacji.

Korespondent „Times" donosi, że problem Niemiec będzie znowu przedmiotem obrad ministrów spraw zagranicznych w Paryżu.

— o —

Malta pozostanie twierdzą morską

VALLETTA. Z kół kierowniczych marynarki na Malcie komunikują, że wiadomości o projektowanym zastąpieniu Malty przez bazę morską na Cyprze są nieprawdziwe. Oświadczenie to zostało złożone w odpowiedzi na pogłoski, jakoby przygotowane były plany uczynienia z Cypru głównej bazy marynarki brytyjskiej na Morzu Śródziemnym.

Sztokholm—Nowy Jork w 18 godz. 24 min.

NOWY JORK. Samolot szwedzkich linii lotniczych, 4-motorowy Douglas, dokonał pierwszego lotu bez lądowania pomiędzy Sztokholmem a Nowym Jorkiem, przebywając 4 tysiące mil w 18 godzin 24 minuty.

Birma chce być niepodległa

LONDYN (PAP). W Rangunie odbyła się masowa demonstracja, w której wzięło udział przeszło 50.000 osób, wznosząc okrzyki: „Chcemy niepodległości", „Precz z wojskami okupacyjnymi"! Demonstracja została zorganizowana przez Ligę Antyfaszystowską na znak protestu przeciw represjom ze strony rządu, do których doszło, m. in., w Tantazin, gdzie policja strzelała do demonstrantów.

Gen. Sang Sen, dowódca dawnej „armii patriotycznej w Birmie", zagroził walką, o ile W. Brytania nie zadośćuczyni aspiracjom narodowym ludności Birmy.

— Marsz. Montgomery udaje się 9 czerwca na inspekcję wojsk brytyjskich w obszarze śródziemnomorskim, na Malcie, w Egipcie, Palestynie, Grecji i we Włoszech.

Sprawa Indonezji w Radzie Bezpieczeństwa?

WASZYNGTON (PAP). — 10 członków Kongresu amerykańskiego wystosowało pismo, opublikowane przez prasę, w którym wzywa delegacje amerykańską w Radzie Bezpieczeństwa, by złożyła wniosek o wniesienie sprawy Indonezji, a zwłaszcza sprawy używania wojsk japońskich do tłumienia ruchu niepodległościowego w Indonezji, na porządek dzienny Rady Bezpieczeństwa.

W kilku wierszach

— Radio brytyjskie rozpoczęło w piątek nadawanie programów telewizyjnych, które zostały zawieszone 1 września 1939 r. W sobotę radio brytyjskie nada bezpośrednie trasmisje telewizyjne z „Defilady Zwycięstwa" w Londynie.

— Proces przeciwko b. gen. Michajłowiczowi który rozpocznie się 10 bm. w Belgradzie, potrwa około 4 tygodni. Michajłowicz powierzył swą obronę 2 adwokatom, należącym do partii demokratycznej.

— Ambasador jugosłowiański w Moskwie urządził przyjęcie z okazji pobytu w Moskwie marsz. Tito. Na przyjęciu był obecny min. Mołotow oraz zast. ministra, Wyszyński.

— W fabryce zbrojeniowej w Kragujevac, w Serbii miał miejsce wybuch, który spowodował śmierć 50 robotników; wiele osób odniosło rany. Oficjalne oświadczenie rządowe stwierdza, iż wybuch był aktem sabotażu.

Nowy minister skarbu w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (SAP). Prez. Truman ogłosił zmianę na stanowisku ministra skarbu USA. Dotychczasowy minister Skarbu Fred Vinson mianowany został Prezesem Sądu Najwyższego, a poprzednie stanowisko jego objąć ma dyrektor John W. Snyder. Obie nominacje wymagają zgody senatu.

Snyder pracował w bankowości w czasie ostatniej wojny oraz zajmował kluczowe stanowiska w organizacji obrony Stanów.

W trosce o dobro akademików powołano Radę Szkół Wyższych

W najbliższym czasie zostanie ogłoszony w Dzienniku Ustaw, uchwalony przez Radę Ministrów i zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej, dekret z dnia 17 ub. m. o utworzeniu Rady Szkół Wyższych.

Zadaniem Rady Szkół Wyższych jest: usprawnienie pracy szkół wyższych i zabezpieczenie prawidłowego toku ich funkcjonowania, czuwania nad pogłębieniem demokratycznego charakteru szkół wyższych, oraz troska o poprawę bytu materialnego młodzieży akademickiej.

Rada Szkół Wyższych może powołać specjalne komisje dyscyplinarne dla każdej ze szkół wyższych do orzekania w przypadku przewinień dyscyplinarnych studentów, pozostających w związku:

a) z naruszeniem porządku nauczania i studiowania, b) z naruszeniem porządku publicznego, c) z wystąpieniami o charakterze antydemokratycznym.

Rada Szkół Wyższych składa się: z przewodniczącego i jego zastępcy, mianowanych przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej na wniosek Prezesa Rady Ministrów oraz 7 członków mianowanych przez Prezesa Rady Ministrów spośród profesorów i wykładowców szkół wyższych oraz przedstawicieli organizacyj społecznych.

Stalin na pogrzebie Kalinina

MOSKWA (PAP). Dnia 5 czerwca Moskwa odprowadziła na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki zmarłego b. prezydenta Kalinina. Przed katafalkiem, ustawionym w Sali Kolumnowej w ciągu półtorej doby przeszło ½ miliona osób. O godz. 6 przyszli pożegnać się ze zmarłym generalissimus Stalin, minister Mołotow, wice-premier Beria, Kaganowicz, Andrejew przewodniczący Rady Najwyższej Szwernik i inni.

Trumnę obitą w szkarłat i zasypaną kwiatami, ustawiono na lawecie działa, zaprzężonego w czarne konie. Kondukt pogrzebowy ruszył zwolna przez centralną ulicę Moskwy Ochotnyj Riad, po czym przez Prospekt obok Muzeum Lenina i Muzeum Rewolucji wstąpił na Plac Czerwony. Na trybunach, obok Mauzoleum Lenina, zajęli miejsce posłowie do Rady Najwyższej, przedstawiciele generalicji, świata kultury i sztuki, stachanowcy, jak również cały korpus dyplomatyczny, w tym ambasador R.P. prof. Henryk Raabe, a także członkowie jugosłowiańskiej delegacji rządowej z marszałkiem Tito na czele.

Za trumną szli: żona, brat, synowie, córki i wnukowie Kalinina, a także generalissimus Stalin minister Mołotow i inni członkowie Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, członkowie prezydium Rady Najwyższej ZSRR ministrowie, marszałkowie i generałowie Armii Czerwonej.

Po akademii żałobnej trumnę ze zwłokami biorą na ramiona Stalin, Mołotow, Beria, Malenkow, Kaganowicz i inni i przenoszą ją do otwartego grobowca przy murze kremlowskim. Towarzyszy im zaproszony przez generalissimusa Stalina marszałek Tito.

— o —

Czy broń atomowa jest bluffem?

ciekawy pogląd uczonego radzieckiego

MOSKWA, (PAP). Prof. Grzegorz Pokrowski oświadczył na łamach pisma „Propagandist", iż bomba atomowa nie może odgrywać poważniejszej roli w działaniach wojennych. Zdaniem profesora, łatwiej i taniej można było zniszczyć Hiroszimę i Nagasaki za pomocą zwykłego bombardowania. Wobec nie zwykle wysokiego kosztu produkcji, masowe wytwarzanie bomby atomowej jest niemożliwe i nie będzie ona mogła zastąpić innych rodzajów broni.

100 wagonów paczek od krewnych z Ameryki

GDAŃSK. — W ostatnich dniach maja wszedł do portu gdańskiego statek amerykański „Occidental — Victory", który przywiózł z Nowego Jorku m. in. 39.500 worków zawierających ok. 200 tys. paczek, przeznaczonych dla adresatów w Polsce. Jest to największy z dotychczasowych transportów pocztowych paczek amerykańskich. Do przewozu tych paczek potrzeba będzie około 80 — 100 wagonów towarowych.

Minister Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia

Od tow. J. Stańczyka, ministra Pracy i Op. Społ. otrzymujemy nast. pismo:

W związku z notatką w nr. 155 z dn. 5 bm. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia, że nadużycia dokonane zostały przez Mieczysława Żerańskiego rok temu wstecz, a więc jeszcze w okresie wojny, kiedy Ministerstwo było właściwie w stanie organizacyjnym.

Po objęciu urzędowania w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, zawiesiłem Żerańskiego w urzędowaniu, na podstawie pogłosek o popełnionych nadużyciach, przekazując sprawę do zbadania właściwemu urzędowi, a następnie, wobec przedłużania badań, poleciłem Żerańskiego zwolnić ze służby państwowej.

Aresztowanie Żerańskiego nastąpiło dopiero w rok później. Dyrektor Departamentu Łupiński został aresztowany, w związku z zeznaniami Żerańskiego.

Odbudowa polskich portów

na konferencji europejskiej organizacji transportu wewnętrznego

KOPENHAGA Na konferencji europejskiej centralnej organizacji transportu wewnętrznego w Kopenhadze, która obradowała 4 dni, postanowiono usprawnić transport świeżych ryb do państw zagrożonych głodem. Przyśpieszone pociągi towarowe będą kursowały bezpośrednio pomiędzy portami a krajami najbardziej dotkniętymi kryzysem żywnościowym. W razie braku linii kolejowych wykorzystany będzie transport samochodowy. Przy dalszych dystansach będą stosowane wagony - chłodnie. Zapadły również decyzje, dotyczące poprawy komunikacji w ruchu pasażerskim. Specjalną uwagę poświęcono sprawie przyśpieszenia odbudowy portów polskich. Na konferencji byli obecni przedstawiciele następujących krajów: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Norwegii, Polski, Szwecji, Szwajcarii, Danii, Islandii oraz przedstawiciele brytyjskiej, francuskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Kronika dyplomatyczna

MINISTER JĘDRYCHOWSKI PRZYJĄŁ PRZEDSTAWICIELA SZWECJI

Wczoraj min. żeglugi i handlu zagranicznego, dr Stefan Jędrychowski, przyjął charge d'affaires Królestwa Szwecji, p. Enga. W toku rozmowy poruszona była sprawa rewizyty przez min. Jedrychowskiego min. handlu w Szwecji p. Myrdala.

Jak się dowiadujemy, wyjazd ministra Jędrychowskiego do Sztokholmu nastąpi w połowie bież. miesiąca.

AMB. LEBIEDIEW U WICEMIN. MODZELEWSKIEGO

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora ZSRR p. W. Z. Liebiediewa.

Upaństwowienie przemysłu stalowego w Anglii

Rząd brytyjski powziął niedawno decyzję upaństwowienia przemysłu żelaznego i stalowego w celu zapewnienia dostatecznych dostaw wysokogatunkowej stali na potrzeby wewnętrzne kraju oraz na eksport. Decyzja ta została powzięta pomimo ostrego sprzeciwu kół konserwatywnych z Churchillem na czele, wobec stwierdzonej niezdolności tego przemysłu do przystosowania się do nowej powojennej rzeczywistości, która wymaga zwiększenia wydajności i potanienia produkcji przemysłowej dla pokrycia zapotrzebowania ludności i zdobycia nowych rynków zbytu, z drugiej zaś strony wprowadzenia sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

Świat pracy, który po wojnie w większości krajów przyszedł do głosu, żąda objęcia kontroli nad przemysłem którego kierownictwo spoczywało w rękach ludzi niecofających się przed niczym, aby jak największe zyski wyciągnąć dla siebie, choćby to miało być ze szkodą obywateli. Jednym z takich przemysłów, wymagających roztoczenia kontroli społecznej jest przemysł żelazny i stalowy w Anglii.

Według informacji czasopisma „The New Statesman and Nation", tegoroczny plan produkcji przemysłu stalowego przewiduje wykonanie około 13 milionów ton stali, to jest o 3 miliony ton mniej, niż wynosi minimalne zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i eksportowego. Pod względem cen przemysł ten nie może na dłuższą metę wytrzymać konkurencji nawet na tradycyjnych rynkach zbytu. Wprawdzie konkurencja innych krajów nie daje się na razie zbyt dotkliwie odczuć z powodu niedostatecznej produkcji na kontynencie europejskim, jednak wysoka cena i pogorszenie się jakości wyrobów brytyjskich w czasie wojny może poważnie utrudnić zamorski handel W. Brytanii.

Wobec poważnej konkurencji zagranicznej, która przenikała na rynek angielski, brytyjscy potentaci przemysłowi zażądali w roku 1932 wprowadzenia ceł ochronnych. Po uzyskaniu 10% podwyżki ceł, zażądali oni dalszej podwyżki 33%, którą również uzyskali. Ta ochrona celna przyczyniła się poważnie do zwiększenia zysków karteli. W ten sposób 14 większych koncernów zwiększyło swe zyski z 1.341.000 do 4.072.000 funtów szterlingów rocznie. W roku 1938 produkcja przemysłu stalowego osiągnęła najwyższy poziom t. j. około 13 milionów ton, ale w r. 1938 na skutek zwyżki cen spadła do 10 milionów ton.

Nie mogąc skutecznie konkurować z wyrobami zagranicznymi, potentaci przemysłu brytyjskiego, zamiast modernizować swe zakłady lub budować nowoczesne, stworzyli sobie monopol, który przynosił im kolosalne zyski kosztem konsumenta i robotnika, który pracować musiał za nędzne wynagrodzenie. Ta polityka przyczyniła się poważnie do wzrostu bezrobocia w ciężkim przemyśle, które w latach między pierwszą a drugą wojną światową wynosiło przeciętnie 20% zatrudnienia. Nawet podczas ostatniej wojny, która stworzyła dla ciężkiego przemysłu pomyślną koniunkturę, wszelkie próby zwiększenia i polepszenia produkcji napotykały na zdecydowany opór fabrykantów.

Dopiero teraz pod groźbą upaństwowienia Federacja przemysłu żelaznego i stalowego zdecydowała się na zmodernizowanie przemysłu kosztem 168 milionów funtów szterlingów, które byłoby wykonane w ciągu pięciu do siedmiu lat.

Jest jednak rzeczą państwowego Komitetu Kontroli, jak twierdzi „The New Statesman and Nation", postawić na miejsce dotychczasowych potentatów przemysłu stalowego innych ludzi i opracować szczegółowy plan upaństwowienia. W przeciwnym bowiem razie w okresie przejściowym t. j. do chwili upaństwowienia tego przemysłu będą oni nadal prowadzić swą politykę restrykcyjną ze szkodą dla kraju. W Komitecie Kontroli nie mogą jednak zasiadać ci sami ludzie, którzy kierują Federacją. Zastąpić ich muszą Związki Zawodowe, reprezentujące świat pracy.

BEZET.

Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

Tow. Wicepremier Władysław Gomułka składa zł. 2.000 i wzywa Sekretarza Generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza.

Na wezwanie ob. Eryka Lipińskiego wpłacam poza łańcuchem 2000 zł. na kolonie letnie RTPD — Jerzy Borejsza.

— o —

Stanisław Szwalbe

Jeszcze o stosunku P.P.S. do P.S.L.

II.

Na marginesie ostatnich uchwał Rady Naczelnej P. S. L, i K. C. P. P. R.

Wskazywałem w moim poprzednim artykule, że jedną z głównych trudności ponownego zmontowania bloku sześciu partii jest bezsporny fakt, iż P. S. L. w swym obecnym składzie przestało być stronnictwem umiarkowanych chłopów, a staje się stronnictwem zrzeszającym również liczną opozycję w stosunku do obecnej rzeczywistości, rekrutującą się z kół t. zw. „narodowych", czyli endeckich wydziedziczonych dziedziców, kupców — reakcyjnej w istocie części inteligencji urzędniczej, a nawet t. zw. narodowych robotników (vide Łódź, Warszawa, Poznań). Podkreślałem, że droga do porozumienia była jedna: P. S. L. musiałoby wrócić na wieś, walczyć i reprezentować interesy chłopów. Wówczas sytuacja byłaby jasna.

PPS jest świadoma, że tylko zjednoczony blok robotniczy może być podstawowym gwarantem utrwalenia i pogłębienia reform społecznych, dokonanych w mieście i na wsi. PPS jest zupełnie pewna, że wszyscy świadomi chłopi (a więc i ci z PSL) także zdają sobie sprawę z tego. I wówczas kierownictwo PSL albo musiałoby zmienić taktykę, albo być „zmienione" przez swych członków. Ponieważ PSL nie zmieniło swojej polityki dotychczasowej mówienia o interesach wsi, a oglądania się i opierania swego „powodzenia" w poważnej mierze na niezadowolonych masach polskiej reakcji, bynajmniej jeszcze nie zlikwidowanej i mającej jeszcze — nie mówiąc już o terrorystach i sabotażystach spod znaku NSZ — oddźwięk w wielu kołach starej i nowej polskiej burżuazji, to z natury rzeczy może powstać prędzej czy później zagadnienie innej organizacji, reprezentującej właśnie te interesy, prawdziwie chłopskie — umiarkowanych społecznie chłopów (ewentualnie nawet z części członków PSL).

Na danym etapie historycznym interesy i ty... chłopów nie są sprzeczne z ogólnymi interesami klasy robotniczej i postępowej inteligencji, ale są z nimi zbieżne. W interesie pracującego miast... ży ugoda ze wsią i spokój na wsi. Aprowizacja miasta zależy od wsi. Zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe zależy od miasta. Związek więc produkcyjny jest jasny i bezsprzeczny. Reformy społeczne, gwarantujące odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej, reformy, które zlikwidowały wielką własność ziemską, trusty i kartele, koncerny i potentatów przemysłowych poszły w Polsce w parze. I w parze wiejsko-miejskiej muszą być chronione. Tutaj więc porozumienie całej pracującej wsi z całym pracującym miastem jest w pełni uzasadnione, tym bardziej w okresie likwidacji t. zw. „świadczeń rzeczowych". A więc porozumienie nie tylko z „czerwoną" wsią, ale i „zieloną" czy też „biało-czerwoną", i nie tylko z SL., co ma już miejsce z uwagi na jego współpracę ze stronnictwami robotniczymi jeszcze od czasów konspiracyjnych.

Ale to, co atakuje podstawy naszej nowej Polski musi być bezwarunkowo zwalczone. A więc nie można jednocześnie liczyć na oddźwięk w kołach reakcji i u prawdziwych demokratycznych chłopów. Nie można też korzystać z klimatu przychylności w organizacjach podziemnych, a jednocześnie być członem demokracji ludowej. Nie można, chcąc w Polsce utrzymać nowy styl życia i nową ludową, społeczno-gospodarczą demokrację, zwalczać jedno z najbardziej ważkich i decydujących ogniw tej demokracji — Polską Partię Robotniczą.

I tu przechodzimy do sedna jeszcze jednej sprawy: tak jak to olbrzymia większość towarzyszy z PPS obecnie zrozumiała już, że PPS bez PPR stanowiłaby niedostateczną podstawę nowej Polski w mieście i byłaby za słabą siłą dla odparcia zakusów reakcji, tak musi to zrozumieć i uznać każdy członek każdej partii politycznej, wchodzącej w skład obozu polskiej demokracji. Z tego powodu musi zrozumieć i to, że nie ma porozumienia z PPS bez jednoczesnego porozumienia z PPR.

Stronnictwo polityczne (do takich należy PSL, a nie należy — jak można sądzić Stronnictwo Pracy) liczące na dogadanie się z PPS bez dogadania się z PPR stworzyło sobie fikcję, fikcję, która m. in. przyczyniła się również do wejścia PSL w ślepą ulicę.

Reasumując: w walce z PSL nie szło ani o umiarkowany światopogląd, ani o niechęć ideową do socjalizmu, ani o przeszłość chieno-piastową czy też londyńską, ale o zerwanie z tym, co w przeszłości było złe o nawrót PSL do wsi, o aktywny udział w walce z reakcją i odcięcie się od niej, dla ustalenia umiarkowanego sektora w obozie nowej polskiej demokracji, holowanej wczoraj i dziś— czemu nikt nie może przeczyć—jednak przede wszystkim przez PPR i PPS w mieście, a na wsi i przez SL. W walce z PSL, z taktyką obecnego kierownictwa PSL walczymy o losy demokracji, nie dla walki z PSL, a dla zwycięstwa tej demokracji. Walkę tę musimy przeprowadzić zwycięsko: i przez przekonywanie członków PSL i przez policyjne ściganie winnych policyjnych przestępstw w niektórych ogniwach PSL a przede wszystkim sprawców lub „sympatyków" terroru.

Ważna też jest publiczna dyskusja, której objawem są między innymi i moje artykuły. Udział PSL i rola tej organizacji w głosowaniu ludowym rzuciły nowe światło na to stronnictwo. PSL mogło wytworzyć ponowną atmosferę dla rozmów, a mogło też zaostrzyć przyszłą walkę wyborczą. Mógł być stworzony pomost do nowych rozmów o blok wyborczy, a mogły też być uniemożliwione dalsze rozmowy. PPS nie omieszkała przed całą opinią publiczną wykazać, że będąc za zwalczaniem i ukaraniem winnych teroru, albo kontaktujących się z NSZ i wojującą burżuazją oraz przeciwstawiając się wszystkiemu, co może rozbijać jedność demokracji, uczyniła jednomyślnie wszystko, by PSL zawróciło z drogi, na jaką weszło. Drogi, która nosąbia i grupuje to, co jest sprzeczne z istotnym a nie formalnym postępem i reformami w Polsce. Niestety, decyzja PSL głosowania za senatem wykazała, że kierownictwo PSL zdecydowało się na rozbrat z resztą obozu demokratycznego. A nowe rozwiązania niektórych ogniw PSL za tolerowanie w swych szeregach grup terrorystycznych dopełniają czary.

Pełny sojusz PPS z PPR, całkowita współpraca z ruchem zawodowym w mieście i na wsi przyjazne współdziałanie z S. L. na wsi i ze Stronnictwem Demokratycznym w mieście, dalsze porozumienie ze Stronnictwem Pracy — co jak sądzę nie jest wykluczone — powinno dać i da zwycięstwo demokracji polskiej. Bo życie idzie naprzód, a nie wstecz. W Polsce nie ma powrotu ani do stosunków z roku 1939-ego, ani roku 1926, ani też z roku 1923 (Chieno-Piasta). PSL tego nie zrozumiało, ani też — jak się wydaje — nie chciało zrozumieć. A ponieważ idzie tu o losy Niepodległości Polski, o trwałość reform społecznych w Polsce, warunkujących wolność i pracę, przeto życie przejdzie nad nim w jego obecnej postaci do porządku dziennego.

Ster tego nowego życia wzięły w swe ręce partie bloku PKWN; o utrzymanie tego systemu będą walczyły w interesie najszerszych mas, wypuścić go nie mogą i — o ile chodzi m. in. o PPS — takiego zamiaru nie mają. Nie dla wprowadzenia dyktatury proletariatu, nie dla wprowadzenia monopartii, nie dla zwalczania grup i potrzeb jakiejkolwiek warstwy czy klasy istniejącej w kraju, a więc nie dla walki z zamożnym chłopem lub też rzemieślnikiem, ale dla zapobieżenia cofnięcia się Polski wstecz, dla zwalczenia prawdziwie groźnych upiorów przeszłości: wielkiego kapitału, trustów, monopoli i ziemiaństwa, polskiego czy też skoligaconego ze światem międzynarodowym. Kto jest za demokracją, ten jest przeciw tym upiorom. Kto przeciw naszej demokracji, ten jest z nimi. A kto przeciw nam — „Stronnictwom Koalicji 4-ch", jako całości lub przeciw jednemu z członków koalicji pe-ka-wuenowej — ten jest tym samym i przeciw PPS.

Ostatnie uchwały plenum Komitetu Centralnego PPR ponownie stwierdziły jednolitość oceny sytuacji politycznej w kraju przez PPS i PPR.

W poprzednim mym — napisanym przed wyjazdem do Moskwy — artykule mówiłem o konieczności walki politycznej z PSL i szukania pomostu z tymi masami zorganizowanymi w ruchu PSL-owym, które istotnie godzą się na nową rzeczywistość w Polsce i szczerze chcą ją ulepszyć lub wpłynąć na jej dalsze kształtowanie, aczkolwiek w duchu swej własnej „umiarkowanej" ideologii*).

Uchwały plenum CK. PPR z dnia 2-go czerwca w sprawie PSL ujmują sprawę tak samo. Wbrew rozsiewanym pogłoskom PPR, ostro występując przeciw reakcyjnemu, negatywnemu stosunkowi PSL do rzeczywistości polskiej, też wyraźnie mówi o możliwości znalezienia wspólnego języka z ludowcami-demokratami, niezależnie „od różnic ideowych i programowych". Po uchwałach KC PPR z dn. 2.VI. nieprawdziwość powtarzających się bajeczek o dążeniu PPR do dyktatury lub monopartii została ponownie przypieczętowana.

Ze stanowiska jedności obozu demokratycznego w Polsce należy te uchwały tym żywiej powitać, że dają jeszcze raz dowód spoistości ideologicznej porozumienia PPS z PPR — tego kamienia węgielnego całego obozu demokratycznego, a tym samym Nowej Polski.

*) Być może, iż ukazanie się „Nowego Wyzwolenia" jest zwiastunem możliwości porozumienia się z uczciwą i chłopską częścią PSL.

„Nie" Stronnictwa Pracy
czyli p. Karol Popiel
po dwudziestu pięciu latach

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy ogłasza swą uchwałę z dnia 22 maja r. b. w sprawie głosowania ludowego, w której czytamy między innymi:

„Co do pytania w sprawie konstytucyjnej — jedno czy dwuizbowości — Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy wypowiada się za dwuizbowym parlamentem. Z tego względu na pierwsze pytanie Komitet Wykonawczy zaleca danie odpowiedzi przeczącej".

Jak wiadomo, prezesem Stronnictwa Pracy jest p. Karol Popiel

Program Narodowej Partii Robotniczej z września 1921 roku głosił między innymi:

„N.P.R., która w Sejmie Ustawodawczym walczyła o zawarowanie w Konstytucji zasad demokratyczno - republikańskich, będzie w dalszym ciągu dążyła do ich utrwalenia i uzupełnienia przy następnych zmianach Konstytucji.

„N. P. R. żąda między innymi:

„1) Sejmu jednoizbowego".

W okresie tym prezesem Klubu Parlamentarnego N. P. R. był p. Karol Popiel.

Nowe katedry w szkołach akademickich

Rozporządzeniem ministra oświaty utworzono nowe następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi:

W AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE

Na wydziale górniczym: chemii organicznej, górnictwa III, eksploatacji nafty.

Na wydziale hutniczym: odlewnictwa, materiałów ceramicznych, matematyki II, plastycznej przeróbki metali, budowy pieców hutniczych. Na tym samym wydziale przemianowuje się katedrę metalurgii z innych poza żelazem metali na katedrę metalurgii technicznych metali.

NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Na wydziale prawno-administracyjnym: ogólnej teorii i filozofii prawa, prawa rzymskiego, historii ustroju i prawa polskiego, historii prawa na zachodzie Europy, ekonomii politycznej I i II, prawa państwowego, prawa narodów, prawa cywilnego I i II, prawa i postępowania karnego, nauki administracji i prawa administracyjnego I i II, prawa handlowego i wekslowego, nauki skarbowości i prawa skarbowego, prawa postępowania cywilnego, spółdzielczości.

Na wydziale humanistycznym: filozofii I i II, *psychologii ogólnej, psychologii wychowawczej,* pedagogiki, geografii historycznej, *antropogeografii etnologii, prehistorii, socjologii,* archeologii klasycznej, historii sztuki, historii starożytnej, historii średniowiecznej, historii nowożytnej, nauk pomocniczych, historii, historii Polski, historii Śląska, historii społecznej i gospodarczej, filologii klasycznej I i II, języka polskiego, historii literatury polskiej I II, językoznawstwa słowiańskiego, językoznawstwa porównawczego, filologii francuskiej, filologii angielskiej, filologii germańskiej, filologii wschodnio-słowiańskiej.

Akademia Stomatologiczna w Warszawie dziękuje tow. Premierowi Osóbce-Morawskiemu

Bratnia Pomoc Studentów Akademii Stomatologicznej składa serdeczne i gorące podziękowanie Ob. Premierowi za dar 110.000 zł. na urządzenie stołówki dla studentów Akademii Stomatologicznej.

— o —

Sprawdzajcie listy wyborców
w lokalach obwodowych głosowania ludowego

W dniu 30 czerwca odbędzie się głosowanie Ludowe. Listy mieszkańców uprawnionych do głosowania od kilku dni są wyłożone do przejrzenia przez zainteresowanych w lokalach Komisji Obwodowych.

Warszawa podzielona została na 183 obwody, rozrzucone na terenie całego miasta. Do każdego z tych obwodów przydzielonych jest kilka ulic, tak, by poszczególne biura nie były zbyt przeciążone napływem interesantów.

Biura Komisji Obwodowych czynne są od ub. poniedziałku codziennie w godzinach od 13 — 20-ej. Termin sprawdzania list upływa bezapelacyjnie w dniu 9 b. m.

Listy wyborców są wyłożone do sprawdzenia jeszcze tylko w piątek i sobotę. Każdy obywatel ma obowiązek sprawdzić, czy został umieszczony na liście. Po 9 b. m., ani w dniu głosowania, żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

— o —

Prez. Bierut funduje stypendia

Prezydent K. R. N. Obywatel B. Bierut ofiarował dla studentów Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie stałe miesięczne stypendium w sumie dwudziestu pięciu tysięcy złotych.

Ogólnokrajowa Konferencja Młodzieży Akademickiej

(SAP). Towarzystwo Popierania Młodzieży Szkół Wyższych zwołuje 23 czerwca b.r. jednodniową Ogólnokrajową Konferencję Młodzieży Akademickiej.

Konferencja ma na celu zaznajomienie młodzieży z możliwościami i planami Towarzystwa oraz zorientowanie się Zarządu Towarzystwa w potrzebach i bolączkach młodzieży akademickiej.

Ku zbliżeniu naukowemu polsko-radzieckiemu

Ambasada R. P. w Moskwie przystępuje do wydawania biuletynu informacyjnego o ruchu naukowym w Polsce, w jęz. rosyjskim oraz o ruchu naukowym w ZSRR w jęz. polskim. Biuletyn będzie rozsyłany do ważniejszych instytucji naukowych. Pierwszy numer biuletynu ma się ukazać jeszcze w bieżącym miesiącu.

NA MARGINESIE

Tow. Drobner kuzynem Stalina

Jestem pewien, że nie wiedzą o tym dotychczas ani premier Stalin, ani tow. dr Drobner. Natomiast dowiedzieli się o tym członkowie Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych a uwiecznione to zostało w stenogramach tejże Izby („Congressional Record", tom 92, Nr. 97 z dnia 23 maja r.b.).

Na stronicy A 3962 tego poważnego wydawnictwa na wniosek członka Izby Reprezentantów, Josepha F. Rytera, przedrukowany został artykuł z „New York Times" (również poważne wydawnictwo) z dnia 22 maja rb. Artykuł ten zawiera treść depeszy nadanej dnia 21 maja rb. z Norymbergi.

Dlaczego z Norymbergi? Tu właśnie zaczyna się qui pro quo. Korespondentka „New York Times", niejaka p. Paulina Frederick, twierdzi, że z Polski „nie mogła", bo cenzura, bo bała się itd. Dlaczego jednak inni dziennikarze zagraniczni wysyłają z Polski najbardziej fantastyczne wiadomości i cenzura, jak dotychczas, nic złego im nie zrobiła? Na to pytanie lękliwa p. Frederick nie potrafiłaby odpowiedzieć.

Przypuszczam, że depesza raczej nadana została z Norymbergi dlatego, że p. Paulina zbyt krótko bawiła w Polsce (tylko 3 dni) i po prostu nie zdążyła ułożyć tekstu swego sensacyjnego artykułu, który poruszyć miał Izbę Reprezentantów U.S.A. P. Frederick przyjechała bowiem do Polski pociągiem, który przywiózł ołtarz Wita Stwosza i odrazu wróciła do Norymbergi.

Ale jakaż była treść tej rewelacyjnej depeszy? Otóż p. Paulina trafiła do Krakowa w dniu 1 maja rb. i na własne oczy widziała pochód 1-majowy. Szczególną uwagę p. Pauliny przyciągnął tow. dr. Drobner, o którym pisze, że „zagaił uroczystość dr Bolesław Drobner, kuzyn premiera Stalina, przywódca polskich socjalistów...".

Poza tym pomysłowa dziennikarka zauważyła wiele sztandarów z sierpem i młotem i „tylko nieliczne biało-czerwone sztandary". Orkiestra, oczywiście, grała hymn sowiecki.

„New York Times", który się chwali, że każde słowo każdej wiadomości sprawdza kilkunastu pracowników redakcji, wszystkie te brednie wydrukował, a członek parlamentu amerykańskiego uważał za potrzebne włączyć te bzdury do protokółów parlamentarnych.

Nie jest to, niestety, przypadek odosobniony. W jeszcze dwóch zeszytach „Congressional Record" (z dnia 22 i 25 maja rb.) znajduje się aż 7 notatek lub wzmianek o Polsce (przeważnie przedruki z prasy amerykańskiej). W sześciu wypadkach poziom i ścisłość informacji dorównuje fantazji p. Pauliny Frederick. Czytamy więc o „rabunkach sklepów", „gwałtach kobiet" itd. itd.

Widocznie to wszystko potrzebne jest dla usprawiedliwienia wobec opinii publicznej faktu cofnięcia przyznanej już Polsce pożyczki. I rzeczywiście, jak można dać pożyczkę państwu, do przywódców, którego należy „kuzyn Stalina"?

G.

Przegląd prasy

ANTY - AMBASADA W PARYŻU

Tadeusz Breza opowiada w „Odrodzeniu" o „spotkaniach polskich w Paryżu".

W okolicach ulicy Grenelle nasze drogi krzyżowały się z Polakami w ubraniach cywilnych, dobrze ubranymi, czasem z wyższymi oficerami. Tu blisko mieści się polska ambasada londyńczyków. Oczywiście mówię o „antymisji" i „antyambasadzie". Na jej czele stoi Kajetan Dzierżykraj-Morawski, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych w rządzie przedmajowym Witosa, ten sam z którego w „Cyruliku Warszawskim" śmiano się, że po maju musiał swój przydomek odstąpić Piłsudskiemu. Na emigracji Morawski został zamianowany ambasadorem przy de Gaulle'u. Kiedy jednak Francja uznała Rząd Tymczasowy, Bidault musiał cofnąć Morawskiemu „agrement".

Ale oto cóż się dzieje. Morawski nie opada na sam dół, do czego los go przyzwyczaił! Zatrzymuje się w połowie drogi. Przestał być ambasadorem, ale zarazem nadal jest ambasadorem albo raczej antyambasadorem. Z pięknego pałacu polskiej ambasady przy ulicy Talleyrand musi się wynieść! Tak! Ale osiadu w nowej, choć skromniejszej siedzibie przy rue de Grenelle. Ma przy sobie hr. Mohla, radcę ambasady, majora Zdziechowskiego, attache militaire, ma biuro, ma archiwum, ma fundusze.

Nie on jeden, to samo zdarzyło się przecież całemu rządowi londyńskiemu ze wszystkimi szefami i kolegami Morawskiego. Nie znikli z powierzchni życia politycznego, z życia publicznego, ale uskoczyli w bok. Ich ścieżka biegnie obok naszej (jak oni ją zwą: „warszawskiej", dawniej mówili „lubelskiej", przed tym „chełmskiej", a na samym początku „moskiewskiej") tworząc jakąś dziwną, złudną i rozpaczliwą Polskę „bis", „para", czy też raczej „metapolskę".

ZELWEROWICZ O MOSKWIE

Aleksander Zelwerowicz, który wyjechał do Moskwy, aby dopomóc teatrom radzieckim przy wystawianiu sztuk Fredry, pisze w „Głosie Ludu" o Moskwie.

Trzeci raz oglądam to niezwykle ciekawe, wciąż jeszcze nie pozbawione kontrastów skupisko ludzkie i stwierdzam, że na przestrzeni 18 lat, t. j. od ostatniej mojej tu bytności — miasto uległo tak radykalnej przemianie in plus, że całego szeregu dzielnic zarówno w centrum, jak i na peryferiach przy wciąż jeszcze sprawnie działającej mojej pamięci i łatwości orientowania się w terenie — dosłownie nie mogę poznać. Taki na przykład plac Swierdłowa (dawniej „Teatralny"), taka wielka arteria (60 metrów szerokości) jak ul. Gorkiego — to Londyn, Wiedeń przedwojenny: dziesięciopiętrowe gmachy, wspaniałe sklepy, fontanny, sznury mknących, najwspanialszych limuzyn, mrowie ludzi, spieszących zawsze ze zdecydowanym celem, gwar, ruch, tężyzna, życie; wrażenie potęguje wspaniała, raczej letnia, niż wiosenna, słoneczna pogoda, która od dziesięciu dni króluje tu niepodzielnie.

Przechodzę do teatru. Wysoki poziom, wielka kultura rosyjskiego teatru znane są całemu światu. Obecny teatr radziecki kroczy wciąż na czele pewnym, świadomym krokiem, szukając wciąż nowych dróg, czyniąc śmiałe, udane eksperymenty. Widziałem dotąd sześć widowisk w pięciu różnych teatrach Moskwy. Każdy z tych teatrów ma swoje odrębne indywidualne oblicze. Teatry pełne, co dnia czytam w kasie sakramentalne słowa „wszystkie bilety sprzedane".

Stopa życiowa bez porównania wyższa, niż u nas; ceny w zestawieniu z naszymi — groszowe: gazeta kosztuje 20 kop; tramwaj 15 kop.; bilet do teatru od 5 do 35 rubli; para solidnych skarpetek — 40 rbl.; tom przekładów Szekspira — 5 rbl.

Ruch pojazdów i pieszych olbrzymi, imponujący: wszędzie mrowie ludzkie zorganizowane, ujęte w karby dyscypliny zbiorowej, uświadomione i żywe, aktywne, radosne.

— o —

Dwa dni, które wstrząsnęły Ameryką

Strajk kolejarzy amerykańskich i jego konsekwencje

(Od własnego korespondenta „Robotnika")

New York, w maju 1946 r.

Strajk kolejarzy rozpoczął się we czwartek, dn. 23 maja o godz. 4 popoł., normalnego czasu amerykańskiego. W 48 godzin później, tj. w sobotę dnia 25 maja, na kilka minut przed godz. 4 po południu, kolejarze wrócili do pracy. W ciągu dwóch dni i dwóch nocy rozegrała się jedna z najdramatyczniejszych walk strajkowych, jakie kiedykolwiek toczyli robotnicy amerykańscy. Te 48 godzin przejdzie do historii amerykańskiego ruchu robotniczego i do historii powojennej Ameryki, jako wydarzenie o niesłychanie brzemiennych konsekwencjach polityczno-społecznych. Kto wie, czy nie jest to punkt zwrotny na szlaku dziejowym, na który Stany Zjednoczone wstąpiły w dniu, kiedy władzę we wstrząsanym kryzysem kraju, objął Franklin Delano Roosevelt. Trudno bawić się w proroctwa, ale najbardziej obiektywnemu obserwatorowi nasuwa się nieodparta myśl, że przerzucono wielką zwrotnicę i toczymy się w nieznanym kierunku. W każdym razie nie tym, który nadał Stanom F. D. R.

ZATARG I JEGO HISTORIA

Ale zacznijmy od faktów. W ślad za robotnikami i pracownikami innych gałęzi przemysłu wystąpili z żądaniami kolejarze. Domagali się przede wszystkim podwyżki płac (około 32 centów podwyżki na godzinę) oraz rewizji obowiązujących regulaminów pracy, które okazały się zbyt uciążliwe dla pracowników kolejowych. Akcja w tym kierunku rozpoczęła się w lipcu roku ubiegłego. Kolejnictwo amerykańskie podlega jednak specjalnym przepisom ustawowym w dziedzinie rozstrzygania zatargów pracy i procedura rokowań z pracodawcami przeciągała się całymi miesiącami, przechodząc przez wszystkie skomplikowane stadia ustawowe.

Koleje amerykańskie stanowią własność prywatną i należą do 337 towarzystw kolejowych. Jedne z nich to olbrzymy kapitalistyczne w rodzaju „Pensylvania Railroad", „Union Pacific", „New York Central" czy „Southern Pacific", inne, to małe przedsiębiorstwa eksploatujące lokalne linie kolejowe. Wszystkie jednak dorobiły się w czasie wojny ogromnych zysków i przez kilka ostatnich lat prosperowały, jak nigdy przedtym. Mimo to jednak kompanie kolejowe zachowały wobec żądań kolejarzy postawę zdecydowanie oporną. Rokowania utknęły na martwym punkcie, aż sprawa przeszła w stadium arbitrażu rządowego. Tu kolejarzom zaproponowano podwyżkę o połowę mniejszą niż żądali, a rewizję regulaminów polecono odroczyć na wiele miesięcy.

Związki kolejarzy propozycje arbitrażowe odrzuciły i sytuacja dojrzała do strajku.

ROKOWANIA BEZ WYNIKU

Na strajk zdecydowały się jednak tylko dwa spośród dwudziestu związków kolejarzy. Jeden z nich, to Związek Maszynistów Kolejowych, liczący około 80.000 członków, drugi — to Zw. Pracowników Obsługi Pociągów, liczący około 215.000 członków. Pozostałych 18 związków kolejarzy z półtora milionem członków zachowało postawę wyczekującą.

Strajk wyznaczony został na dzień 18 maja, na godz. 4 popołudniu. Ale na 5 minut przed wyznaczonym terminem, prezydent Truman, na mocy przysługujących mu uprawnień wyjątkowych z okresu wojennego, zarządził przejęcie wszystkich linii kolejowych przez władze federalne. Równocześnie prezydent zaprosił do siebie przywódców obu związków, grożących strajkiem. Na konferencji w Białym Domu — prezes Związku Maszynistów, 71-letni Alvanley Johnston i prezes Związku Pracowników Obsługi Pociągów — 73-letni Alexander F. Whitney, zgodzili się odroczyć strajk na pięć dni.

Tymczasem rozpoczęły się gorączkowe rokowania, które jednak, wobec nieugiętej postawy towarzystw kolejowych, nie dały wyników. A wtedy prezydent zażądał od przywódców związkowych, by bez szemrania podporządkowali się postanowieniom arbitrażu rządowego. 18 związków ustąpiło pod presją prezydenta. Maszyniści i Obsługa Pociągów wytrwali przy swych pierwotnych żądaniach. Przywódcy obu walczących związków nazwali stanowisko prezydenta „unfair" i wezwali pracowników, by „wyszli na strajk".

STRAJK

Ruch kolejowy zaczął zamierać o godz. 4 po południu, normalnego czasu amerykańskiego, w czwartek dnia 23 maja Ze względu na istniejące różnice czasu, fala strajkowa posuwała się godzinnym skokami ze wschodu na zachód, aż pod wieczór tory kolejowe opustoszały na całym terenie Stanów Zjednoczonych Sieć kolejowa długości prawie 400 000 km, najdłuższa na świecie, została całkowicie sparaliżowana. 17.000 par pociągów pasażerskich i 24.000 par pociągów towarowych przemierzających wzdłuż i wszerz kontynent północno-amerykański, pozostało tego dnia na stacjach krańcowych. O solidarności strajkujących świadczy fakt, że w ciągu całej doby zanotowano na terenie całego kraju nie więcej, jak 250 pociągów uruchomionych przez „ochotników" - łamistrajków, zmobilizowanych spośród personelu biurowego towarzystw kolejowych Ze strajku wyłączone były tylko transporty wojskowe oraz dostawy mleka do miast, a także kilka lokalnych linii kolejowych, mających odrębne umowy zbiorowe. Była to jedna z najbardziej imponujących akcji strajkowych w historii Ameryki.

Ale nad głową strajkujących rozszalała tymczasem burza o niesłychanym napięciu

MOBILIZACJA REAKCJI

Od miesięcy toczy się w opinii amerykańskiej zajadła polemika na temat strajków i żądań robotniczych. Prasa reakcyjna rozwinęła bezprzykładną ofensywę oszczerstw, napaści, szantażu i presji. Rząd federalny, prezydent i obie Izby Kongresu znalazły się pod naciskiem całej reakcji amerykańskiej. Wzbierająca nienawiść do ruchu robotniczego wybuchnęła wreszcie potężnym płomieniem w chwili, gdy rozpoczął się strajk kolejarzy. Ale już od dawna reakcyjna większość Kongresu starała się



Policja amerykańska w walce ze strajkującymi robotnikami.

przeforsować ustawodawstwo, ograniczające wolność strajków i działalność związków zawodowych. Strajk kolejowy stał się znakomitą gratką. Można było wreszcie rozpalić namiętności do białej gorączki i wydać robotnikom otwartą wojnę.

Ale przez cały ten czas prezydent Truman i rząd federalny starały się manewrować, unikając otwartego wypowiedzenia się w sprawie strajków. Nadchodzące wybory, konieczność liczenia się z wpływami związków zawodowych, obawa przed kołami lewicowymi, którym Truman tyle zawdzięcza, skłaniała rząd do ostrożności i powściągała anty - robotnicze wystąpienia bardziej trzeźwych odłamów prawicy amerykańskiej. Tym razem jednak nacisk był zbyt wielki. Zagubiony na bezdrożach krętego kompromisu, Truman stracił równowagę polityczną. Dał się sprowokować tym, którzy pchali go planowo na tor akcji anty-robotniczej. W piątek, 24 maja, późnym wieczorem, kości zostały rzucone.

TRUMAN RZUCA WYZWANIE KOLEJARZOM

Z milionów głośników radiowych całej Ameryki rozbrzmiewa suchy, matowy, nieprzyjemny głos Prezydenta. Truman przemawia „do narodu" na temat sytuacji strajkowej. Słowa, które padają z odbiornika, mają podźwięk obcy i nieoczekiwany. Od trzynastu lat, od pamiętnego marca 1933, gdy Roosevelt wygłaszał swą pierwszą mowę inauguracyjną, nie rozlegały się z Białego Domu takie słowa.

Trudno sobie w pierwszej chwili zdać sprawę z tego, co zaszło. „Strajk kolejowy jest próbą sił między małą garstką ludzi, a ich rządem... — szemrze głośnik. Strajk jest zwrócony przeciwko waszemu rządowi... Rządowi rzucono wyzwanie, jakiego nigdy przedtem nikt rzucić się nie ośmielił. Rząd musi przyjąć wyzwanie, lub przyznać się do bezsilności... Od tygodni uprzedzałem przywódców związkowych, do czego taki strajk doprowadzi. Nie chcieli słuchać moich ostrzeżeń... Nie mogę patrzeć bezczynnie, jak miliony cierpią przez tych dwóch panów (Johnstona i Whitneya)..." I tak dalej i tak dalej.

Atak na kolejarzy, próba wywołania rozdźwięku między przywódcami związku a masami robotniczymi, wezwanie do złamania solidarności związkowej, przedstawianie całej akcji, jako wybryku dwóch egoistycznych i pijanych władzą „bosów" związkowych, których samowola godzi w podstawy całego ładu społecznego. I przy tym ani słowa o przedsiębiorcach kolejowych, o ich odpowiedzialności za wytworzoną sytuację, o słuszności postulatów robotniczych. Bezwzględne potępienie jednej strony, milcząca pochwała drugiej. A wreszcie groźba: „jeżeli do soboty, do godziny 4 popołudniu dostateczna liczba kolejarzy nie zgłosi się do pracy, by uruchomić pociągi..., wydam rozkaz siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych, by roztoczyły opiekę nad każdym, kto posłucha wezwania ojczyzny w tej godzinie potrzeby...".

Przez lat trzynaście Prezydent Stanów Zjednoczonych nie przemawiał w ten sposób do robotników. Od Białego Domu powiał nowy wiatr. A może bardzo stary...

STRAJK WYGASA

W przekładzie na język praktyczny mowa Trumana oznaczała rzecz bardzo prostą: militaryzacja kolei, uruchomienie pociągów przy pomocy i pod osłoną wojska, złamanie strajku siłą.

W obliczu takego ultimatum przywódcy dwóch strajkujących związków zwrócili się do Prezydenta z propozycją wznowienia rokowań. Tymczasem jednak 18 związków, obejmujących dróżników, konduktorów, zwrotniczych, warsztatowców itd. zgodziło się podpisać zaproponowane przez rząd warunki nowej umowy. Maszyniści i obsługa pociągów pozostali odosobnieni. Prezydent odmówił wszelkich rozmów z ich przywódcami. Na godzinę przed terminem ultimatum związki maszynistów i obsługi pociągów skapitulowały. Przywódcy związkowi wydali polecenie powrotu do pracy.

A tymczasem Prezydent opracowywał tekst przemówienia, które nazajutrz miał wygłosić w Kongresie, na łącznym posiedzeniu obu Izb, zwołanym w trybie doraźnym. Stało się rzeczą jasną, że nie chodzi tu już tylko o sprawę strajku kolejarzy, ale o rzecz bez porównania większą: o zasadniczą zmianę polityki rządu amerykańskiego wobec robotników.

Zobaczymy, co przyniesie jutro.

OBSERVER

Narodziny Republiki Włoskiej

Idea prawdziwego ludowładztwa triumfuje

Z górą sto lat trwała walka demokracji włoskiej o ustanowienie ustroju republikańskiego. Najgoretsi najbardziej ofiarni bojownicy „Risorgimento" (ruch zmierzający ku stworzeniu niepodległych, zjednoczonych Włoch): Cesare Balbo, Giuseppe Mazzini, Giuseppe Garibaldi, byl republikanami Jeszcze w czasie krwawej rewolucji 1848—49 r. toczyła się zacięta walka między partą republikańską a monarchistyczną; jednym z epizodów tej walki była bohaterska Republika Rzymska, powstała na ziemiach Państwa Papieskiego; po krótkotrwałym, burzliwym żywocie legła ona pod ciosami sprzymierzonej klerykalnej i świeckiej reakcji.

Utworzone w r. 1861 zjednoczone państwo włoskie było monarchią konstytucyjną; w gorącej walce między obozem republikańskim z Garibaldim na czele a konserwatywnym kierowanym przez hrabiego Kamila Cavour'a, zwyciężył ten drugi prąd Idea państwa ludowego, demokratycznej republiki pracowników włoskich, nie została jednak porzucona; została podchwycona i pogłębiona przez nowy wielki prąd społeczny we Włoszech: przez socjalizm.

Jak fatalną i haniebną rolę w dziejach nowoczesnych Włoch odegrała dynastia Sabaudzka, w osobie Wiktora Emanuela III, wiadomo dobrze. Oddał on władzę Mussoliniemu w momencie jego „marszu na Rzym", postępując wbrew obowiązującej konstytucji, na którą w swoim czasie przysięgał.... Jasne było, że z chwilą upadku dyktatury faszystowskiej pociągnie ona za sobą w przepaść dynastię, do której przylgnęło piętno haniebnej współpracy ze zbójeckim reżimem i jego wodzem grabarzem Italii, sprawcą jej największych nieszczęść.

Nic nie pomogły sprytne sztuczki z abdykacją króla - ojca i wstąpieniem na tron syna. Osobę bardziej zaszarganą i zdepopularyzowaną chciano zastąpić mniej znienawidzoną i wzgardzoną.

Nic to nie pomogło. Włoskie masy ludowe dość mają eksperymentu monarchicznego, który tak drogo kosztował Italię i proletariat włoski. W głosowaniu ludowym z dnia 2 czerwca znienawidzona przez lud włoski dynastia została zmieciona z powierzchni wolnej, odrodzonej ziemi italskiej Jednocześnie skończyli Włosi z samą instytucją monarchii, chcąc zabezpieczyć się raz na zawsze przed powtórzeniem podobnych niespodzianek, jak ta która wydarzyła się w pamiętnym październiku r. 1922 (sojusz tronu z reakcyjnym zamachem stanu). — Klasy posiadające i mniej uświadomiona część warstw ludowych (zwłaszcza na południu, gdzie ciemnota jest większa) głosowały za monarchią; większość okazała się jednak po stronie sił postępu i rozsądku.

W ten sposób przestaje istnieć monarchia w ostatnim dużym blisko 45-ciomilionowym państwie Europy. Nie ma już dzisiaj na kontynencie naszym ani jednego większego kraju z dziedziczną, nie wybieralną głową państwa; największy z nich, Rumunia, ma zaledwie kilkanaście milionów ludności. Ogółem pozostało w dzisiejszej Europie takich państw 7 (dosłownie: siedem), na ogólną ilość około 25-ciu.

Idea prawdziwego ludowładztwa, osłabiona chwilowo i przybladła wskutek przejściowej choroby dyktatur, odzyskuje dziś w całej pełni rumieńce, zdrowie i chęć do życia.

Wł. Rd.

20 tys. metrów filmu

znaleziono w gruzach przy ul. Marymonckiej

WARSZAWA (SAP). Przed dwoma dniami dwóch wywiadowców z 26 komisariatu M. O. Grzelak i Pogorzelski, zauważyli na ulicy Marymonckiej dwóch mężczyzn, niosących duże płaskie, okrągłe pudła blaszane Ponieważ nieznajomi wydali się wywiadowcom podejrzani, przeto zatrzymano ich i po otwarciu pudeł stwierdzono, że zawierają one taśmę filmową.

Obaj zatrzymani nie umieli się wytłumaczyć, skąd wzięli filmy, wobec czego zaprowadzono ich do komisariatu. Tu wreszcie udało się ustalić prawdę.

Przy ul. Marymonckiej przed wojną znajdowały się duże magazyny filmów, przygotowanych dla kin w całej Polsce Podczas oblężenia Warszawy w 1939 r. magazyny te częściowo uległy zburzeniu i spaleniu. Obaj zatrzymani, grzebiąc wśród gruzów, wydobyli kasety z filmami.

Odebrane filmy przekazano do dyspozycji „Filmu Polskiego". Po prowizorycznym zbadaniu zawartości okazało się, że kasety zawierają 6 do 7 przedwojennych filmów francuskich, parę kopii filmów polskich oraz część nakręcanego w ostatnich miesiącach przed wojną filmu polskiego, — ogółem około 20 tys. metrów taśmy filmowej.

„Film Polski" przystąpił natychmiast do zabezpieczenia terenu, na którym znajdowały się magazyny i w najbliższym czasie zostaną tam przeprowadzone szczegółowe poszukiwania, gdyż należy się spodziewać, że w miejscu tym znajduje się jeszcze pewna ilość kaset z filmami.

— o —

GŁOSY I ODGŁOSY

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W W. BRYTANII

(R) Pomimo wielkiego rozwoju radia i filmu nie słabnie zainteresowanie ludności W. Brytanii dla słowa pisanego. Ilość wypożyczonych książek wzrosła znacznie w porównaniu z latami przedwojennymi. Rocznie wypożyczają biblioteki brytyjskie 311 milionów książek. Ilość czytających wzrosła o 10%.

Istnieją w Anglii dwa typy wypożyczalni książek: wiejskie i miejskie. Biblioteki miejskie utworzone zostały w wyniku ustawy parlamentarnej w roku 1850, upoważniającej do ściągania na ten cel po jednym pensie z każdego funta podatków.

W bibliotekach organizuje się odczyty i wystawy, a personel szkolony jest w Szkołach Bibliotekarskich przy Uniwersytetach, bądź też na kursach organizowanych przez związek zawodowy.

Ciekawą właściwością W. Brytanii w dziedzinie publicznego czytelnictwa, są biblioteki ruchome, umieszczane w samochodach, zaopatrzonych w specjalne półki. Czytelnie te przewożą książki do wsi, pozbawionych stałych bibliotek.

Właściciele prywatnych bibliotek ofiarowują duże ilości książek na cele publiczne.

WĘDROWKA AMERYKAŃSKIEJ GOSPODYNI

(R) Korespondentka brytyjskiego dziennika „Daily Mail" w reportażu z Hollywood opisuje codzienną wędrówkę amerykańskich gospodyń po zakupy.

Wizyta u rzeźnika. Z wystawy wita klientów tabliczka z napisem „Dzisiaj nie ma świeżego mięsa. Rzeźnik tłumaczy, że właśnie przypada jeden z dwóch bezmięsnych dni w tygodniu, obowiązujących w Hollywood. Natomiast zaofiarował mięso wędzone, kurczęta albo konserwy. Nazajutrz zaś miało być świeże mięso, ale „tylko kilka kawałków wołowiny dla stałych klientów, kilka kawałków polędwicy, jeżeli przyjdziecie wcześnie...".

Ryby są zawsze osiągalne i sklepy mają ich mnóstwo. Również nie brak jajek. Mleko kupić można w ograniczonych ilościach. Właściciel sklepu uśmiecha się ze zdziwieniem, gdy pyta ktoś o masło, mówiąc: „gdybym miał masło, zachowałbym je dla mojej rodziny".

Nie można w ogóle dostać masła. Małe ilości tego produktu sprzedawane są pod ladą dla wtajemniczonych, stałych klientów. Natomiast można dostać margarynę bez ograniczeń.

Boczek? Nie, nie ma — jest tylko zarezerwowany dla stałych klientów i to w małej ilości.

Owocarnie sprzedają konserwy owocowe po cenach dość wygórowanych.

Mydła dostać prawie nie można. Nie było też sera. Cukier — 4 funty, jako racja na 4 miesiące.

Ogonek przed piekarnią. Kobiety czekają na chleb, a każda otrzymuje bochenek o wadze jednej piątej funta. Na wystawie piekarni pełno bułek, ciastek, ale ceny ich przewyższają możliwości kieszeniowe większości kupujących.

Sklepy z zieleniną puste. Sprzedawcy mówią: „sądząc po tym co słyszeliśmy o Anglii — tutaj mamy wszystkiego pod dostatkiem. Jeżeli kogoś stać na wysokie ceny Ale tylko małą ilość obywateli stać na nie. Tylko niewielu może pozwolić sobie na regularne odżywianie się, na jedzenie mięsa i na kupowanie żywności po cenach czarnorynkowych".

WINA I LUKSUSOWA ODZIEŻ

(R) Brytyjskie Ministerstwo Aprowizacji zapowiedziało, że w najbliższych dniach przybędą wielkie ilości win i wódek importowanych z Francji Ponieważ wino przywożone będzie w beczkach i butelkowane w Anglii, dopiero w końcu tego roku francuskie specjały ukażą się w sklepach.

Przed zimą W. Brytania sprowadzi przeszło 2 miliony galonów wina z Hiszpanii i Portugalii. Również Niemcy mają dostarczyć na brytyjski rynek, w ramach odszkodowań wojennych, tanie wino reńskie.

W Brytanii więc wina nie zabraknie.

W najbliższym czasie nadejdą do Anglii wielkie transporty luksusowej odzieży z domów mody we Francji. Ogólna wartość—milion funtów angielskich.

JESZCZE O „ŻELAZNEJ KURTYNIE"

(j) W „Robotniku" z dn. 2 bm. w artykule wstępnym zwróciliśmy uwagę na to, że na Zachodzie zupełnie niesłusznie pisze się ciągle o „żelaznej kurtynie", oddzielającej rzekomo Polskę od innych krajów zachodnio - europejskich. Przypadkowo tego samego dnia w londyńskim „Observerze" ukazały się następujące uwagi na ten sam temat:

„Pewne zdania, podobnie jak książki, mogą mieć dziwne losy. Weźmy na przykład sugestywną przenośnię p. Churchilla o rosyjskiej „żelaznej kurtynie". Od czasu wypowiedzenia tego zdania żelazna kurtyna została podniesiona nad większością krajów wschodniej Europy. Korespondenci mogą swobodnie podróżować po Czechosłowacji, Polsce, Węgrzech i innych krajach i donosić o swych spostrzeżeniach według swego uznania A jednak do dnia dzisiejszego prawie każdy artykuł o stosunkach angielsko - rosyjskich niechybnie zawiera zdanie o żelaznej kurtynie nad Wschodnią Europą w jego pierwotnym znaczeniu. Najbardziej zaś krytyczne wiadomości, datowane w Warszawie, Pradze, Budapeszcie albo Belgradzie, ukazują się na sąsiednich kolumnach pisma. Lecz frazes o żelaznej kurtynie jest tak sugestywny i stylistycznie tak dogodny, że ludzie używają go po prostu z inercji i nie mogą się z nim rozstać".

Wydaje się jednak, że już najwyższy czas, by dziennikarze i politycy na Zachodzie wyrzekli się tego „wygodnego" frazesu i przestali pisać o żelaznej kurtynie nad Polską, korzystając jednocześnie z najbardziej fantastycznych wiadomości, nadawanych przez ich korespondentów właśnie z Polski.

AKADEMIK SOCJALISTA

O współczesnej młodzieży akademickiej

Wiele w ostatnich dniach mówiło się i pisało o młodzieży akademickiej. Rzucano na nią gromy potępienia, generalizowano wszystkie drobne fakty, świadczące przeciw niej, wysuwano znany zarzut o reakcyjności młodzieży akademickiej. Wydaje mi się, że zbyt często uogólnia się mówiąc i pisząc o młodzieży akademickiej i że jej właściwe oblicze jest nie zrozumiane przez tych, którzy rzucają potępienia.

Na oblicze społeczno - polityczne obecnej młodzieży akademickiej składa się wiele czynników. Jest to problem znacznie bardziej skomplikowany, którego nie można wytłumaczyć tym popularnym zarzutem o przewadze młodzieży, pochodzącej z warstw posiadających na wyższych uczelniach. Niewątpliwie ten czynnik odgrywa jeszcze dużą rolę. Nie wszystkie elementy anarchizujące życie akademickie przed wojną znikły z dzisiejszych Wyższych Uczelni. Została jeszcze pewna część z tego pokolenia, które było ostoją wpływów ONR czy Falangi, które „wsławiło" się „wyczynami" antysemickimi, ghettem ławkowym, blokadami i t. p. Ośrodki NSZ istnieją jeszcze niewątpliwie na wyższych uczelniach. Ale nie jest to dziś problem zasadniczy i dominujący. Ogół pokolenia, studiującego dzisiaj na wyższych uczelniach w Polsce jest inny.

Jest to pokolenie, które dojrzało w czasie okupacji niemieckiej, w czasach wielkiej próby dziejowej. Wcześnie ci chłopcy i dziewczęta zetknęli się z życiem w całej jego brutalności, wcześnie musieli wziąć na siebie część odpowiedzialności za utrzymanie rodziny. Zetknięcie się z pracą, i to często z ciężką pracą fizyczną nauczyło tę młodzież szacunku dla pracy i dla zdobywanego w pocie czoła chleba. Nastąpiło większe zbliżenie tej t. zw. inteligenckiej młodzieży do świata pracy, robotnika i chłopa. Powoli znikać zaczęły przesądy i uprzedzenia, powoli rodzić się zaczynało wzajemne zrozumienie i poszanowanie. Jest to czynnik b. ważny, bo większość polskiej inteligencji właśnie w czasie wojny zbliżyła się psychicznie do ideologii warstw pracujących, do ideologii, opartej na poszanowaniu pracy i godności człowieka.

Większość młodzieży w czasie wojny nie zaprzestała nauki. Tajne nauczanie t. zw. „komplety" to nasza duma, to nasz największy dorobek z lat okupacji. Przeszły przez nie olbrzymie rzesze młodzieży. I przeszły z wynikiem dodatnim. Młodzież nauczyła się cenić wiedzę i dążyć do niej. Mimo strasznych warunków okupacji, pełne były tajne uniwersytety i gimnazja, wytwarzał się wspaniały nastrój koleżeństwa i zżycia się profesorów z uczniami. Nastrój, którego przed tym nie było, a który stworzyło tajne nauczanie. I zdobyczy tego dorobku zmarnować nie wolno.

I jeszcze jeden czynnik wpływał na kształtowanie się psychiki młodzieży wojennego pokolenia. Czynnik bodaj najważniejszy — konspiracja. Polska zażądała od młodzieży ofiary krwi i poświęcenia. Bez chwili namysłu poszła młodzież do tajnych organizacji. Ideałem stała się walka zbrojna ze znienawidzonym wrogiem. Całe pokolenie wzięło w tej walce udział. Chłopcy, walczący w oddziałach dywersyjnych i partyzanckich czy szkolący się w t.zw. oddziałach liniowych, dziewczęta jako łączniczki, szyfrantki, sanitariuszki. To pokolenie dało z siebie wiele. I czy w czasie pracy konspiracyjnej, czy w powstaniu, czy w więzieniu i w obozach mało kto z nich precyzował o jaką Polskę się bije.

Panowało ogólne przekonanie „wszystko jedno, jaka będzie ta Polska, najważniejsze aby w ogóle była". Ten nastrój zaufania i autorytetu dowództwa wykorzystywało kierownictwo organizacji wojskowych, złożone w dużej części ze sfer sanacyjnych. Świadomie wychowywano młodzież AK-owską na posłusznych pretorianów, którym powinno wystarczyć tylko rozkaz i wola dowództwa. Nie nauczono młodzieży samodzielnie myśleć, ograniczono akcję samokształceniową w oddziałach wojskowych. Wszystko było nieważne. Ważne było tylko wojsko.

Powstanie warszawskie dało najwyższy wyraz bohaterstwa młodzieży AK., bo z niej przede wszystkim składali się powstańcy. W dwumiesięcznych walkach spalił się cały entuzjazm młodzieńczy, wyginęła najlepsza część wojennego pokolenia. Ci, co przeżyli, poszli na tułaczkę z goryczą w sercu. Zawalił się mit, autorytety dowództwa okazały się lekkomyślnymi politykami, nie wiedziano co robić dalej. Młodzież została w tragicznym impasie.

Pierwsze miesiące niepodległości nie przyniosły rozwiązania tego problemu. Sytuacja uległa nawet pogorszeniu, wobec niewłaściwej postawy i propagandy, ludzi, którzy nie umieli odróżnić sanacyjnego dowództwa AK od masy bohaterskiej i patriotycznej młodzieży, która poszła do AK, pragnąc bić się o Polskę.

To postępowanie zraziło młodzież. Wytworzył się nastrój nieufności między Rządem a młodzieżą, nastrój którego smutne owoce zbieramy często jeszcze teraz.

Olbrzymia większość młodzieży AK-owskiej znalazła się w próżni.

Głęboki patriotyzm i poczucie odpowiedzialności nie pozwalają jej na antypaństwową konspirację, opory psychiczne, słabe uświadomienie społeczno - polityczne i nastrój nieufności nie pozwalają jej na przejście do pozytywnej pracy dla państwa. Ogół młodzieży nie jest wrogi, ani obcy zasadniczym ideom demokracji społecznej. Trzeba je tylko uczciwą i rzetelną pracą urzeczywistniać. Trzeba rozładować nastroje, trzeba przekonać młodzież o słuszności i uczciwości naszych poczynań. Częściowym rozładowaniem atmosfery było zeszłoroczne ujawnienie A. K.; dalszym rozładowywaniem jest praca demokratycznych organizacji młodzieżowych. I tu od nas, od Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zależy wiele.

Jesteśmy, może, więcej niż inni, predestynowani do zbliżenia się z tą ogromną rzeszą młodzieży. Wywodzimy się bowiem z tych samych szeregów. Byliśmy razem z nią w Armii Krajowej czy w PAL-u.

Siedzieliśmy razem w więzieniach czy obozach koncentracyjnych. I nas i ich łączyła wspólna myśl i wspólna praca — walka o Polskę. Tylko, że nam samo tylko hasło niepodległości nie wystarczało. Idąc w ślady naszych ojców i dziadów, działaczy i bojowców PPS, trwaliśmy zawsze i trwać będziemy przy dwóch hasłach: „Niepodległość i Socjalizm". I dziś, gdy Polska wymaga już nie krwi i ofiary, ale pracy i nauki, musimy zadaniom naszym sprostać. Nie wolno dłużej stać na uboczu i czekać. Polskę buduje się tylko w kraju i tylko własną pracą.

I dlatego jest ważne pozyskanie młodzieży AK-owskiej dla pozytywnej pracy dla państwa. Nasza praca, nasza postawa, muszą przekonać ogół młodzieży o naszej uczciwości i o słuszności naszej ideologii. Nie wolno nam z tej AK-owskiej młodzieży rezygnować. My tę wartościową w swej masie młodzież dla pozytywnej pracy dla Polski musimy pozyskać i pozyskamy!

K. D. W.

Dlaczego jestem socjalistą

Nie wiem, ani kiedy to było, ani jak to się stało, że doszłam do wniosku, iż wielu ludziom na ziemi jest źle i, że trzebaby jakoś to zło usunąć. Byłam wtedy jeszcze dzieckiem i to niedużym. Zdawało mi się, że zło da się łatwo usunąć.

Trochę humanitarności, trochę filantropii dobrych chęci i uczynków i nie będzie ani biednych, ani nieszczęśliwych, ani chorych.

Z biegiem lat, szczególnie po klęsce wrześniowej 39 r., — która to w wcale nieprzyjemny i gwałtowny sposób zwaliła mój cały jeszcze dziecinny, bardzo idealistyczny i różowy światopogląd — przestałam wierzyć w to, że drogą tylko dobrych uczynków dojdziemy do jakiegoś rozwiązania kwestii bezrobocia, braku oświaty, dobrobytu i szczęścia dla wszystkich.

Zaczęłam kombinować, obserwować. Nie wymyśliłam wiele.

Ale kiedy zetknęłam się po raz pierwszy z ideą socjalizmu — kiedy słuchałam pięknej — wcale nie utopijnej, tylko bardzo idealistycznej opowieści o przyszłym państwie socjalistycznym — słuchałam jej, nie to, że jak bajki, ale jak słucha się opowieści przyjaciela o wspólnie spędzonym słonecznym dzieciństwie, jak czegoś mi znanego i bardzo bliskiego.

Często podpowiadałam, dorzucałam coś — chociaż o idei socjalizmu wiedziałam tyle tylko, że taka jest.

Wywody ubrane w szatę uczucia i słowa — odpowiadały mi bardzo, stały się z miejsca moje i byłam szczęśliwa, że znalazłam drogę — którą musimy dojść nie tylko do dobrobytu materialnego dla wszystkich, ale i możliwości życia, „pełni życia".

Żyć „pełnią życia" — to nie tro zczenie się i nie gonienie za kawałkiem chleba przy braku czasu na jakiekolwiek inne zainteresowania, a wyzbycie się tego paskudnego materializmu, który w tej chwili czyni każdą najgłupszą rzecz ważniejszą od spraw etycznych, a każdą głupią ważniejszą niż życie ludzkie.

Tego materializmu, który każe nam czcić „rzeczy", a być ślepym na każdą piękną myśl. Tego, który nas pcha w coraz bardziej barbarzyńskie wojny.

Żyć pełnią życia—to korzystać z wszystkich jego dobrodziejstw byle w granicach nie szkodzenia innym.

Socjalizm z jego założeniem kosmopolityzmu gospodarczego, przy zachowaniu pojęcia narodów z ich kulturą i obyczajami, idei pacyfistycznej, uspołecznienia wszelkich środków produkcji, regulowania tej ostatniej w miarę potrzeb ludzkości, wprowadzenia czynnika pracy jako jedynej wartości i rozdzielanie według tej wartości wszelkich dóbr — skierowanie inicjatywy prywatnej i zagadnienia wyzysku innych na drogę inicjatywy twórczej — dla wszystkich — to bardzo mi się podobało.

Umiejętność współpracy przy jednoczesnym pozbyciu się strachu przed głodem, chorobą, i straceniem mieszkania — może w bardzo szybkim czasie przyczynić się do wielkiego podniesienia materialnej i społecznej kultury życia codziennego. Możemy na prawo przez uspołecznienie środków produkcji, wyeliminowanie złota jako jednostki wartości, zniesienie zupełne kapitalizmu — i „uspołecznienie" samego „państwa" dojść do tego stanu doskonałości bytu materialnego, że nie będzie rzeczy zbytku i rzeczy codziennej potrzeby. Wszystko będzie do osiągnięcia przez pracę, — a nasze ciągłe pragnienia i potrzeby — bo te nigdy zaspokojone nie tylko, że być nie mogą, ale dopóki istniejemy zaspokojone być nie śmią — będą pobudzać naszą twórczość — będą przyczyną coraz większego opanowywania przyrody, coraz bogatszego i wygodniejszego życia.

Człowiek ustroju socjalistycznego — to jedyna wartość wyższa ponad jednostkową wartość pracy.

Wszystko dla niego, dla jego szczęścia.

Ten człowiek będzie inny od nas. Będzie lepszy, będzie pełniejszy. Urodzi się bez obciążeń dziedzicznych, będzie miał odpowiednie warunki higieniczne, odpowiednie odżywianie, zabawki i rozrywki. Pójdzie do szkoły, gdzie stosownie do swego wieku, zdobywać będzie nie tylko odpowiednią dla swego wieku wiedzę i wykształcenie, ale i wychowanie. Gdzie będzie się badać jego zdolności i stosownie do nich dalej go kształcić. Skończywszy szkołę — zacznie pracować. Będzie pracować tyle, by zdobyć sobie odpowiednie (według jego własnych przekonań) — warunki materialne.

Ponieważ praca będzie jedyną wartością — więc nie będzie trudnym, ani żmudnym zdobyć to, co będzie się uważało do życia potrzebnym.

Pozostanie jeszcze bardzo dużo czasu na rozrywki kulturalne i sportowe, na wycieczki i wyjazdy.

Człowiek ustroju socjalistycznego musi doceniać wartość wolnego czasu i posiadać umiejętność wykorzystania go. Musi znać piękno życia i wiedzieć czego chce od niego! Musi umieć być szczęśliwym.

Musi nie tylko nazywać się człowiekiem, ale być nim w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jego moralność — jego kultura duchowa musi co najmniej kroczyć w parze z kulturą materialną.

Wiedziałam i wiem — że wszystko może być prawdą tylko w wyobraźni.

Ale gdybyśmy zrealizowali 50% idei socjalistycznej — polepszylibyśmy dolę milionów i dalibyśmy okazję powstania jakiejś jeszcze lepszej idei socjalnej, od tych, które uznajemy dzisiaj.

Równy start życiowy dla wszystkich, praca samokształceniowa i samowychowawcza jednostki musi ją wznieść na poziom etyczny godny człowieka myślącego, godny człowieka uważającego się za najwyższą istotę na ziemi.

Daleka jest droga do człowieka — socjalisty. Daleka i ciernista.

Poznawszy ideę zaczęłam interesować się jej wyznawcami, jedni byli bardziej ideowi, innym chodziło przede wszystkim o doraźną poprawę bytu.

Ci inni nie są bardzo w porządku. Brak im nietyle może wiedzy, ile altruizmu, brak im czasem moralności, czasem woli, a najczęściej ekonomii życia, brak im tego pogodzenia wszelkich przyjemności życia w odpowiednich stosunkach. — Nie umieją po prostu żyć, nie umieją się ani cieszyć, ani widzieć piękna, ani czuć się szczęśliwymi — a najgorsze, że ci ludzie i w ustroju socjalistycznym nie byliby inni — bez pewnej przebudowy psychicznej. I dlatego przebudowa psychiczna człowieka — jego wychowanie jest jednym z najistotniejszych zagadnień i dążeń nas młodych socjalistów.

Nie mamy szablonu na tego pełnowartościowego człowieka i wcale go nie szukamy.

Okropnym byłoby życie, gdyby wszyscy ludzie byli, psychicznie i intelektualnie do siebie podobni. Niech każdy ma swój świat wewnętrzny, każdy swoje prze życia, każdy swoje własne zainteresowanie.

Chodzi nam tylko o jedno — by nasz człowiek miał szacunek dla drugiego i, dla siebie. Dla pracy i wartości innych i swoich — by nie szedł po linii najmniejszego oporu, a po linii serca, rozumu, kultu dobra, prawdy i piękna.

L. S.

—— o ——

Gliwice

Pierwsza Konferencja Z.N.M.S.

Dnia 30 maja b. r. w godzinach przedpołudniowych, odbyła się na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, podniosła uroczystość.

Dotychczasowe Koło Akademickie Organizacji Młodzieży TUR zostało przemianowane na Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, czym zapoczątkowano realizację uchwał, powziętych przez akademicką młodzież socjalistyczną na pierwszym powojennym ogólnopolskim zjeździe tej młodzieży w Warszawie.

W auli Politechniki Śląskiej zebrało się ponad dwustu studentów i zaproszonych gości. Przybyli między innym tow. wicewojewoda śląsko-dąbrowski, równocześnie przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego P. P. S. inż. Salcewicz, rektor Politechniki Śląskiej prof. inż. Kuczewski, tow. przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego Wojciech Wojewoda, naczelny redaktor „Gazety Robotniczej" — tow. Jan Szczyrek, ob. ob. Dziekani i Profesorowie Politechniki Śląskiej, przedstawiciele partii i organizacji młodzieżowych.

Imieniem Koła Akademickiego OM TUR powitał zebranych przewodniczący Koła — kol. Jerzy Tombak i poprosił na mównicę tow. wicewojewodę inż. Salcewicza. Tow. wicewojewoda powitał Konferencję w imieniu własnym i Woj. Kom. PPS. po czym nakreślił znaczenie młodzieżowego ruchu socjalistycznego na wyższych uczelniach.

Na zakończenie swego przemówienia tow. wicewojewoda wyraził życzenie, by odradzający się Z. N. M. S. stał się czołówką w walce o demokratyzację stosunków, na kluczowym odcinku, jakim są wyższe uczelnie.

Następnie przy gorącej owacji zgotowanej przez studentów, na mównicę wszedł ob. rektor Politechniki Śląskiej.

W serdecznych słowach wezwał młodzież do zerwania z nawykiem apolityczności, charakterystycznym dla znacznej części młodzieży akademickiej; podkreślił znaczenie socjalizmu naukowego, jako metody badania rzeczywistości.

Z kolei tow. Wojciech Wojewoda, w imieniu Kom. Woj. OM TUR w krótkich słowach pożegnał akademicką młodzież omturową, która ma odtąd zasilić szeregi młodzieży Z. N. M. S.

Przedstawiciele bratnich organizacji młodzieżowych A. Z. W. M. „Życie" i A. Z. M. W. „Wici" zadeklarowali gotowość współpracy, która powinna się kształtować na platformie wspólnoty interesów, łączącej całą młodzież miast i wsi.

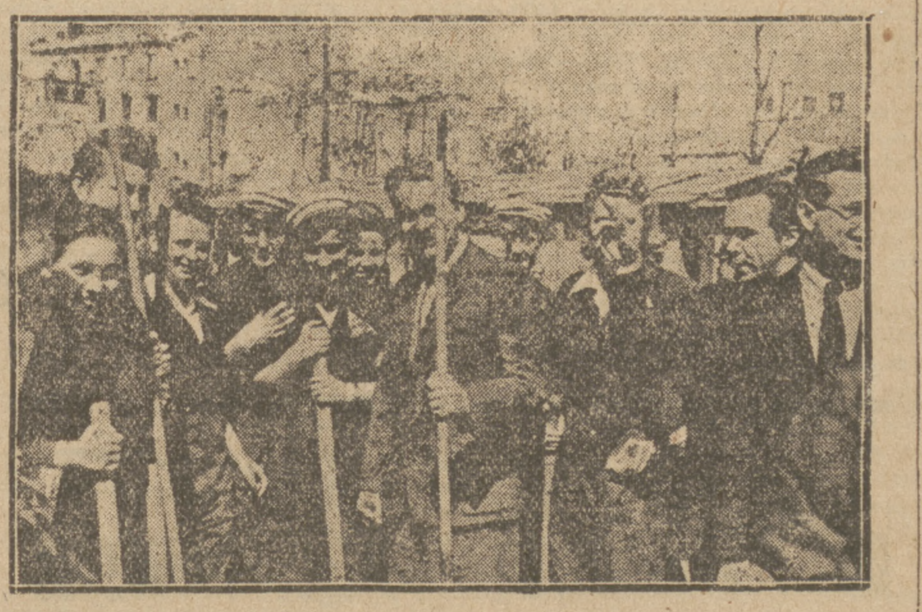
Dalszą częścią programu Konferencji było złożenie przez I Sekretarza Koła kol. Musiała, sprawozdania z przebiegu Zjazdu akademickiej młodzieży socjalistycznej w Warszawie oraz zapoznanie zebranych z deklaracją ideową Z. N. M. S.

Następnie przemawiali: II wiceprzewodniczący kol. Mirek i I wiceprzewodniczący kol. Łazarski, rozwijając zasadnicze punkty deklaracji ideowej.

Przewodniczący Koła — tow. Tombak przedstawił zebranym wytyczne działania Z. N. M. S. — Gliwice, kierunki współpracy z PPS. i OM TUR oraz dokonał formalnego przemianowania Koła Akad. OM TUR na Z. N. M. S. II Sekretarz — kol. Auriga w krótkich słowach wspomniał o poległych, w walkach w czasie okupacji działaczach i członkach ZNMS-u lat przedwojennych i wezwał zebranych do uczczenia ich pamięci minutą milczenia.

Konferencję zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Marian Auriga.



Tow. Premier wśród młodzieży akademickiej, pracującej przy oczyszczaniu Alej Ujazdowskich w Warszawie.

Na marginesie krakowskiej konferencji

Ponieważ nasze skromne sprawozdanie z konferencji krakowskiego środowiska Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej znalazło oddźwięk w kolejnych artykułach w „Gazecie Ludowej" i w „Robotniku", czujemy się zobowiązani udzielić paru odpowiedzi.

Przede wszystkim chodzi nam o dwa zasadnicze momenty, które chcieliśmy podkreślić w naszym sprawozdaniu: nasz stosunek do „Wici" i kwestia przemian, jakie zaszły w Ruchu Socjalistycznym. Zacznijmy od pierwszego: tak przed wojną, jak i w okresie okupacji dążyliśmy do jak najściślejszej współpracy z młodzieżą chłopską. I prawie zawsze potrafiliśmy znaleźć wspólny język. Przed wojną łączyła nas wspólna walka z sanacją, wspólne dążenie do radykalnych przemian społecznych; w okresie okupacji niemieckiej — wspólna walka z faszyzmem hitlerowskim, walka, która i dla nich i dla nas toczyła się nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale i o gruntowną przebudowę społeczną. Współpracę, nawiązaną w latach najcięższych, pragniemy utrzymać i dzisiaj. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że „Wici", tak jak dawniej, tak i dziś, są najbardziej radykalnym ogniwem Ruchu Ludowego.

W Ruchu tym byli i są różni ludzie. Są szczerzy demokraci i są niemniej szczerzy reakcjoniści. A nie możemy dziś zapomnać o tym, że „Wiciarze" walczyli z reakcją także i we własnych szeregach. Cenimy ich radykalizm społeczny, wierzymy, że w walce o lepszy ustrój będziemy i dziś szli razem. Nic więc dziwnego, że przedstawiciel „Wici" został gorąco przyjęty w Krakowie. Cenimy „Wiciarzy" i niejednokrotnie to już podkreślaliśmy.

Co do przemian, jakie zaszły w Ruchu Socjalistycznym, sądzimy, że nikt ich dziś nie będzie kwestionował. Nie wielu jest dziś, na szczęście, teoretyków socjalistycznych, którzy stali by na stanowisku ortodoksyjnego marksizmu. Dogmatyczna wiara w mechaniczny przebieg procesów społecznych okazała się błędna dawniej — jest błędna i dziś.

To chyba nie ulega wątpliwości.

Mówiąc o „większym uwzględnieniu pierwiastków, uczuciowych w duchu socjalistycznym", mamy na myśli bardziej twórczy stosunek ludzi do rzeczywistości, w której żyją. Chcemy, by ludzie byli socjalistami nie dlatego, że ekonomiczne procesy rozwojowe prowadzą nieuchronnie do ustroju socjalistycznego, ale przede wszystkim dlatego, że socjalizm jest walką o wolność i sprawiedliwość społeczną. Chcemy, by ludzie byli uczuciowo związani z ruchem. I tak przede wszystkim rozumiemy „uwzględnienie pierwiastków uczuciowych w Ruchu Socjalistycznym".

Nie traktujemy tego krótkiego wyjaśnienia jako wstępu do polemiki. Tych wszystkich, których interesuje nasz stosunek do najbardziej istotnych dziś problemów, prosimy o pofatygowanie się na nasze zebrania dyskusyjne.

M. W.

Możliwość utworzenia filii Fundacji Rockefellera

na środkową i wschodnią Europę z siedzibą w Warszawie

Od kilku dni bawi w Warszawie na zaproszenie Ministra Zdrowia przedstawiciel Fundacji Rockefellera na Europę dr. John Henry Bauer.

Wczoraj minister Zdrowia dr. Litwin przedstawił prof. dr. Bauera Premierowi Osóbce - Morawskiemu, z którym przy tej okazji prof. Bauer omówił sprawę ewentualnego stworzenia filii Fundacji Rockefellera na środkową i wchodnią Europę z siedzibą w Warszawie. Poza tym poruszył także kwestię ustanowienia stypendiów naukowych dla lekarzy polskich.

W rozmowie, jaka wywiązała się podczas wizyty, prof. Bauer oświadczył, iż ze wszystkich krajów europejskich, jakie zwiedził dotąd, służba zdrowia najlepiej jest rozbudowana i zorganizowana w Polsce. Idąc po dotychczasowej linii, Polska w tej dziedzinie wysunie się na czołowe miejsce.

Nie mniej zaimponował gościowi nasz wysiłek przy odbudowie stolicy i całego tak okrutnie zniszczonego przez wojnę kraju.

Założycielem znanej dziś w całym świecie Fundacji jest John D. Rockefeller. Jak wiadomo uzbierał on olbrzymią fortunę z handlu naftą, której źródła, należą do jego firmy, były rozrzucone po całym świecie. Pragnął on oddać część swego majątku, ale w taki sposób, który by przyniósł ludzkości jak największą korzyść. Szukał jakiegoś planu, który byłby godny wielkiej idei. Rockefeller przyszedł do przekonania, że pouczenie ludzi o konieczności korzystania z dobrodziejstw zdobyczy naukowych, które mogą ich uwolnić od wielu cierpień fizycznych, może być tym właśnie dobrodziejstwem.

W tym celu w roku 1901 ufundował instytut naukowo - badawczy pod kierunkiem wielkiego uczonego Simona Flexnera. Chociaż charakter instytutu był czysto naukowy, ale ciągle pamiętano o konieczności praktycznego zastosowania zdobyczy nauki w życiu. W miarę rozwoju badań zainteresowanie Rockefellera skupiało się coraz więcej na zagadnieniu zapobiegania chorobom, co stawało się głównym celem. W wyniku ostatecznym Rockefeller założył specjalną Fundację, ofiarowując 100 milionów dolarów i powiększając następnie jej kapitał do 300 milionów.

Fundacja Rockefellera stworzona została na zasadach, jak najbardziej humanitarnych, a dewizą jej jest „dobrobyt rodu ludzkiego na całym świecie". Fundacja posiada pięć wydziałów: dział szkolenia lekarzy, dział nauk ścisłych, dział nauk społecznych (ambasador Polski w USA, prof. Oskar Lange korzystał ze stypendium fundacji Rockefellera tego właśnie działu studiując przez dwa lata nauki społeczne w Stanach Zjednoczonych), dział humanistyczny i wreszcie dział zdrowia publicznego, którego właśnie przedstawicielem jest dr. Bauer.

Siedzibą fundacji w Europie jest Paryż.

Na wiele lat przed wojną Polska nawiązała kontakt z Fundacją, a nasz sztab „Rockefellerczyków" liczył kilkaset osób. Fundacja poczyniła w Polsce liczne inwestycje, jak np. szkołę pielęgniarek w Warszawie, przy ul. Koszykowej, Instytut Higieny przy ul. Chocimskiej, liczne kliniki w miastach prowincjonalnych. Specjalnie interesowano się zagadnieniem medycyny społecznej.

W czwartek w hotelu „Polonia" odbyła się konferencja prasowa, na której dr. Bauer odpowiadał przedstawicielom dzienników warszawskich na pytania dotyczące reprezentowanej przez niego instytucji.

— Jakie są ogólne wrażenia pana doktora, co do osiągnięcia polskiej służby zdrowia?

Ostatni raz byłem w Polsce w październiku ubiegłego roku. Od tego czasu daje się zauważyć w tej dziedzinie znaczna poprawa. Dokonano bardzo wiele. W dużym stopniu przyczyniły się do tego dostawy UNRRA.

— Jakie są według pana doktora największe braki w dziedzinie zdrowia publicznego w Polsce?

Największym brakiem jest niewątpliwie brak lekarzy. Przed wojną Polska posiadała 14.000 lekarzy — obecnie liczba ich zmalała do 6.000. Kraj wasz zaś powinien posiadać 18.000 lekarzy.

Pomoc instytucji, którą reprezentuję nie jest pomocą doraźną, natychmiastową. Naszym założeniem jest pomoc obliczona na długą metę i pomoc stała. Potrzeba wam lekarzy. Potrzeba wam profesorów, bo straciliście ich aż 50%. Fundacja Rockefellera ofiaruje Polsce swą współpracę w dziedzinie szkolenia personelu lekarskiego. Co rok przyznawać będziemy stypendia na wyjazd do uczelni amerykańskich pewnej liczbie waszych młodych lekarzy. Nie udzielamy w zasadzie stypendiów studentom, lecz lekarzom o ukończonych studiach, którzy będą mogli w Stanach Zjednoczonych wiedzę swą pogłębić i rozszerzyć.

— Czy przewiduje się również przyjazd profesorów amerykańskich do Polski?

Raczej nie. Uważamy to za nieodpowiednie rozwiązanie. Wysyłając do Ameryki waszych młodych lekarzy pomożemy Polsce w szkoleniu nowych kadr przyszłych profesorów. Nasi profesorowie mieliby zresztą na polskich uniwersytetach trudności językowe.

— Jakie są według pana doktora wady i zalety w naszej służbie zdrowia?

Trudno odpowiedzieć na tego rodzaju pytanie. Przed wojną polska służba zdrowia była jedną z najlepszych, jeżeli nie najlepszą, na świecie (w tym stwierdzeniu naszego amerykańskiego gościa jest chyba pewien procent kurtuazji — przyp. red.). W ciągu dwudziestu lat niepodległości, do czasu wojny, zrobiliście w tej dziedzinie bardzo wiele. Dzisiaj kraj jest tak zniszczony, że trudno mówić, co jest złe czy dobre. Znamienna jest szybka odbudowa. Mam nadzieję, że już niedługo Polska wysunie się znów na pierwsze miejsce.

— Czy opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych jest dostatecznie poinformowana o stanie zdrowia w dzisiejszej Polsce?

Sądzę, że zazwyczaj opinia publiczna jednego państwa nie wiele wie o stanie zdrowia drugiego państwa. W każdym razie dostają się do nas pewne raporty opisujące w sposób wyraźny te sprawy. W pismach amerykańskich zamieszczał np. szereg artykułów o Polsce prof. Sawyer — szef lekarski UNRRA, który bawił tu przed pół rokiem.

Zasłużona kara

LUBLIN. Specjalny Sąd Karny w Lublinie rozpatrywał sprawę Jerzego Gromkowskiego, członka ukraińskiej formacji SS za udział w obławach na partyzantów polskich oraz akcjach pacyfikacyjnych we wsiach. Sąd skazał go na karę śmierci.

— O —

Śląskie zakłady tekstylne dumą polskiego włókiennictwa

Będzie w bród ubrań i bielizny

KATOWICE. Do najlepiej zorganizowanych i wyposażonych fabryk włókienniczych i konfekcji na Śląsku należą Śląskie Zakłady Tekstylne w Prądniku oraz Państwowa Fabryka Konfekcji w Bytomiu.

Uruchomione po wykonaniu szeregu prac przygotowawczych we wrześniu ub. r. Zakłady Tekstylne w Prądniku zatrudniają obecnie 1.600 pracowników, z czego 70% stanowią Polacy — w większej części repatrianci ze Wschodu wyszkoleni w ubiegłych miesiącach oraz fachowcy sprowadzeni z ośrodków włókienniczych, jak Łódź i Zawiercie. Z personelu niefachowego przeszkolono dotychczas około 500 osób.

Zakłady obejmują dział włókienniczy, produkujący tkaniny jedwabne, bawełniane i lniane, na ubrania robocze, bieliznę pościelową, kitle lekarskie, koszule, ręczniki, obrusy, podszewki do ubrań i t. p. oraz szwalnię, wyposażoną w kilkaset elektrycznych maszyn do szycia i robót specjalnych.

Produkcja zakładów, która wynosiła we wrześniu ub. r. 14.359 m. tkanin wzrasta systematycznie: w październiku wynosiła — 56.000 m., w listopadzie — 83.000, w grudniu — 87.000, obecnie dochodzi do 102—105 tys. m. tkanin. Dział konfekcyjny produkuje miesięcznie 11—12 tys. sztuk konfekcji, jak koszule, ubrania robocze, obrusy i t. d.

Liczba krosien wynosi ponad 730. Surowiec czerpią zakłady z dostaw ZSRR oraz UNRRA. Fabryka obejmuje rozległy kompleks budynków głównych i szereg działów pomocniczych, jak szpularnie, farbiarnia tkanin, pralnia, suszarnia, wykańczalnia i t. d.

Państwowa fabryka konfekcji w Bytomiu została uruchomiona po odbudowie i zmontowaniu szeregu urządzeń elektrycznych.

Fabryka prowadzi dział produkcji masowej, wytwarzający przeciętnie 950 — 1.200 ubrań roboczych dziennie. Ponadto produkuje mundury, koszule męskie, kitle lekarskie i t. p. Specjalny oddział wykonuje zamówienia krawieckie robotników i pracowników, skierowanych przez związki zawodowe. Fabryka przerobiła dotychczas ponad 500.000 m. tkanin, dostarczonych częściowo z Prądnika, Łodzi i Rychbachu.

200.000 zakładów przemysłowych

na Ziemiach Odzyskanych

II. Nawozy sztuczne i bogactwa naturalne

Stan obecny i przyszłość naszego rolnictwa zależy w znacznym stopniu od możliwości produkcyjnych naszego przemysłu nawozów sztucznych. W chwili przejęcia przez władze nasze, fabryki śląskie znajdowały się w stanie więcej niż opłakanym. Jedynie czynna fabryka azotowa w Chorzowie, utrzymywana przez Niemców przez cały czas wojny na maksymalnej produkcji bez gruntownych remontów, ponadto zanieczyszczona od lat nieusuwanym z terenu fabryki pyłem, prawdopodobnie nie wytrzymałaby podobnego obciążenia dłużej niż przez jeszcze kilka miesięcy.

Po objęciu fabryki w styczniu zeszłego roku zabrano się z zapałem do pracy. Ósmego lutego roku 1945, a więc nieomal dwa tygodnie po uwolnieniu Chorzowa, uruchomiono pierwszy z wygaszonych pieców karbidowych oraz zapoczątkowano produkcję tak niezbędnego w rolnictwie azotniaku. Piątego marca zaczęto produkcję saletrzaka, następnego dnia uruchomiono syntezę amoniaku, a 13 marca rozpoczęto masową fabrykację kwasu azotowego, stosując katalizator zastępczy, cała bowiem platyna wywieziona została przez Niemców.

Do trudności technicznych i personalnych, polegających na braku sił roboczych, głównie fachowców, dołączyły się trudności komunikacyjne. Fabryka była początkowo odcięta od krajowych surowców wskutek rozszerzenia torów kolejowych. Mimo to jednak dwunastego lipca uruchomiono drugi piec karbidowy, szóstego września — trzeci, trzeciego grudnia — czwarty, a siódmego marca bieżącego roku — nigdy nie używany przed wojną — piąty. W ten sposób w ciągu jednego roku produkcja Zakładów Chorzowskich wzrosła pięciokrotnie, osiągając poziom produkcji niemieckiej z roku 1943.

O zdolności produkcyjnej Chorzowa w chwili obecnej świadczy najwymowniej zużycie węgla, wyrażające się cyfrą 1.000 ton dziennie. W marcu roku bieżącego Chorzów przerobił 3.700 ton azotu, podczas gdy średnia miesięczna z roku 1939 dla Chorzowa wraz z Mościcami stanowiła zaledwie 3.500 ton. Jeszcze jaskrawszym przykładem osiągnięć naszego przemysłu jest rozmach produkcji podstawowego nawozu sztucznego — superfosfatu. W sierpniu roku ubiegłego Polska objęła w posiadanie zniszczone i ogołocone z maszyn Zakłady Silesia w Żarowie koło Świdnicy. W grudniu tegoż roku zakłady te wyprodukowały 218 ton superfosfatu, w styczniu roku bieżącego produkcja wzrosła już do 1.600 ton, w lutym wynosiła 2.300 ton, a w marcu i kwietniu sięgała prawie trzech tysięcy ton.

Olbrzymi potencjał przemysłowy Ziem Odzyskanych odznacza się też nieznanymi w Polsce przedwrześniowej bogactwami naturalnymi. Podwojone zostały zasoby rud cynkowo - ołowianych, zawierających ponadto srebro, kadm i tal. Zwiększono znacznie możliwości produkcyjne rud miedzi, uzyskano możliwości rocznego wydobycia około sześćdziesięciu kilogramów złota, dwu tysięcy ton arsenu, trzydziestu tysięcy ton najbogatszej rudy żelaznej — magnetytu i tyleż samo cennego magnezytu. Wreszcie zdobyto nie do pogardzenia zasoby niklu i chromu, jak również tak ważnego w fabrykacji lekkich stopów metalowych — berylu oraz jedynego dotąd źródła energii atomowej — uranu. Ziemie Dolno - Śląskie posiadają nie dające się wprost wyczerpać zasoby surowców ceramicznych i do produkcji najlepszych gatunków szkła. Obfite złoża glin i łupków zapewniają produkcję ponad 200.000 ton materiałów ogniotrwałych rocznie. Wspaniałe gatunki glinek szlachetnych pozwalają na wyrób około 20.000 ton porcelany, co stanowi cztery razy więcej, niż wytwórczość w tej dziedzinie reszty kraju. A olbrzymie ilości czystych piasków kwarcowych otwierają przed przemysłem polskim nowe szlaki produkcji, na skalę światową, szkieł optycznych i kryształów.

Odzyskanie prastarych ziem piastowskich po Odrę i Nysę Łużycką, przyczyniło się do wybitnego wzrostu wskaźników produkcyjnych w dziedzinie głównych polskich surowców kopalnianych. Przyjmując za sto produkcję danego surowca w roku 1938, okaże się, że w roku 1945 wydobycie węgla kamiennego wyrażało się cyfrą 166, wydobycie rud i kruszców metali cyfrą 170, wydobycie surowców ceramicznych i szklarskich cyfrą 300 a wydobycie skał drogowych i budowlanych cyfrą ponad 350. Liczby te stają się jeszcze bardziej wymowne jeżeli zważyć, że ludność Polski stanowi obecnie 23 miliony, zamiast 35 milionów, zamieszkujących terytorium Polski przedwrześniowej. W dziedzinie podstawowych surowców mineralnych możliwości gospodarcze przeciętnego obywatela Rzeczypospolitej wzrosły od 150 do 350 procent. Nawet w przypadku soli kamiennej, mimo utraty złóż podkarpackich, wydobycie na jednego mieszkańca jest dziś o 22 procent wyższe od wydobycia w r. 1938.

Oto jakie bogactwo Ziemie Zachodnie wniosły do naszego organizmu państwowego i narodowego. Dzień każdy przynosi tam coraz to wymowniejsze dowody zwycięstwa polskiej inżynierii nad piętrzącymi się trudnościami natury zarówno gospodarczej, jak technologicznej. Stale rosnąca liczba osiedlanych niewykwalifikowanych robotników polskich, przy jednoczesnym stałym przekraczaniu norm planów wytwórczych dla poszczególnych fabryk czy gałęzi produkcji — oto dwa wskaźniki, świadczące o zdrowych zasadach, na których oparto działalność organizacji przemysłowej na ziemiach odzyskanych. Rosnąca wydajność produkcji jest tu bowiem dowodem rosnącej wydajności pracy robotnika polskiego, zastępującego eliminowany systematycznie element niemiecki. W tej chwili zadanie nasze polega na tym, by przybyły na ziemię tę robotnik polski, uczynił z odzyskanych terenów zachodnich pełnowartościowy obszar życiowy Polaków. By tereny te stały się nie tylko ostoją polskiego przemysłu i polskiej gospodarki ekonomicznej, ale przede wszystkim żelaznym zrębem polskiej myśli narodowej na rubieżach Rzeczypospolitej, będących naszą bazą obronną przeciwko ewentualnej napaści ze strony odrodzonych Niemiec.

Prof. IGNACY ZŁOTOWSKI.

WIEŚCI Z KRAJU

POLSCY GÓRNICY POWRACAJĄ Z FRANCJI

Do Zabrza przybył trzeci transport górników z Lens we Francji w liczbie 524 osoby.

KARA ŚMIERCI DLA DONOSICIELKI

Sąd w Będzinie skazał na karę śmierci 38-letnią Janinę Kumpe z Dąbrowy Górniczej, która w służbie Gestapo zdradzała Polki zbiegłe z obozu.

POLACY Z ZACHODU W SZCZECINIE

Statek aliancki „Teneriv", przywiózł do portu szczecińskiego 600 Polaków z Zachodu, wśród nich zdemobilizowanych żołnierzy.

BANDYCI PONIEŚLI ZASŁUŻONĄ KARĘ

Sąd wojskowy w Zawierciu skazał Józefa Surma z Brudzowa, herszta bandy, która miała na sumieniu 40 napadów rabunkowych, na karę śmierci; 9 członków otrzymało kary od 7 do 10 lat więzienia.

POWIAT GLIWICKI WOLNY OD NIEMCÓW

W dniu 3.6 r. b. odszedł ostatni transport Niemców wysiedlonych z powiatu Gliwickiego. Powiat jest obecnie zamieszkały tylko przez Polaków.

EKSHUMACJA OFIAR NIEMIECKICH

W Kurcu (pow. Starogard) odbył się pogrzeb 42-ch ofiar niemieckich, ekshumowanych z mogił rozsianych w okolicznych lasach. W okolicach Kurca spoczywa jeszcze 180 ofiar zbrodni niemieckich i 7.000 w lasach pod Starogardem.

KLINIKA CHORÓB SZCZĘKOWYCH W ŁODZI

W Łodzi została otwarta pierwsza w Polsce tego rodzaju klinika chorób szczękowych działu stomatologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

„ROBERTO GONSALES" W DARZE OD UNRRA

Do portu gdyńskiego przybył holownik „Roberto Gonsales", przysłany przez Amerykanów z niemieckiej strefy okupacyjnej, jako dar UNRRA dla Polski. Holownik przyprowadził równocześnie 3 kutry w darze dla rybaków.

SZKOŁA PIELĘGNIAREK W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy została otwarta Bydgoska Szkoła Pielęgniarsko - położnicza, powstała z subwencji Ministerstwa Zdrowia. Potrzebny sprzęt otrzymała z darów UNRRA. Nauka trwa dwa lata.

ŚLĄSK POZBYWA SIĘ NIEMCÓW

Celem usprawnienia niemieckiej akcji repatriacyjnej z Dolnego Śląska powiększono ilość transportów do czterech dziennie.

WIECZÓR PRZYJAŹNI POLSKO - FRANCUSKIEJ

W Poznaniu odbył się wieczór przyjaźni polsko-francuskiej, w którym wziął udział konsul francuski, p. Gaillard.

Produkcja będzie wciąż wzrastać

Garbarnia wśród gruzów pracuje i rozrasta się

Wielu z nas ma na pewno podarte zelówki, chodzi w płóciennych „unrzakach" lub na drewnie — ale rzadko kto wie, jak powstaje zelówka. Powodowani ciekawością odwiedzamy garbarnię i fabrykę obuwia pod zarządem państwowym „Temler i Szwede" przy ul. Okopowej 60.

Trudno jest sobie wyobrazić fabrykę, idąc przez prowizoryczną bramę wśród ruin. W końcu, około rusztowań znajdujemy biuro, a w nim ob. dyr. Pfeiffra, który jest tak uprzejmy, że oprowadza nas po fabryce.

Fabryka po powstaniu warszawskim została zupełnie zniszczona, część maszyn wywieźli Niemcy. Do uprzątania gruzów, wyciągania spalonych maszyn, zgłosili się zaraz po powrocie z tułaczki popowstaniowej robotnicy fabryki, którzy własnymi siłami sprawili to, że już w lipcu 1945 r. przystąpiono do garbowania pierwszych kilkuset skór. Oglądamy najpierw warsztat mechaniczny, gdzie jeszcze kompletuje się maszyny i urządzenia fabryczne.

„Proszę — mówi jeden z mechaników — z tej kupy szmelcu wyławiamy od roku potrzebne części, pasujemy do maszyn, które też są częściowo spalone, klepiemy, majstrujemy i w ten sposób maszyn jest coraz więcej".

Przechodzimy do hali, gdzie rozpoczyna się garbowanie. Panuje tu przykry zapach zgnilizny. Surowe, moczone i myte kilka razy w specjalnych basenach, w wapnie z roztworem siarczaku, skóry czyszczone są na specjalnych kozłach przez tzw. szorowników. „To ciężka praca — mówi dyr. Pfeiffer — wymaga dużej wprawy i zdrowia, ale też szorowników najlepiej wynagradzamy: podczas, gdy przeciętny robotnik zarabia ok. 12.000 zł miesięcznie — szorownik dostaje ok. 16.000 plus obiad i przydział miesięczny skóry".

Skóra wędruje następnie do tzw. zatopów, gdzie leży w garbnikach roślinnych (ekstrakty dębowe i świerkowe) 6 tygodni. Dyrektor wskazuje na wióry, leżące w specjalnej hali: — „potrzeba nam jest tych ekstraktów około 1.000 kg dziennie. Niestety, nie mamy krajowych wyrobów i sprowadzać musimy ten produkt ze Szwecji. Każde opóźnienie transportu jest dla nas wielką tragedią". Przechodzimy do hali „walków". Są to olbrzymie bębny (5 m dług.), kręcące się na poziomie osi, w których przez 4 dni kręcą się w stężonych garbnikach skóry.

Widząc, że przyglądam się montowaniu nowego bębna i pracy przy kładzeniu nowej kamiennej posadzki, mój rozmówca objaśnia, że fabryka, produkując, ciągle się rozrasta technicznie i przestrzennie.

„Produkcja będzie wciąż rosnąć — mówi z odcieniem pewnej dumy. W styczniu rb. produkowaliśmy 4.000 kg, a w lipcu tego roku wyprodukujemy 25.000 kg skóry zelówkowej, a potem osiągniemy 75.000 kg miesięcznie".

„Wtedy sprawię sobie porządne buty — śmiejąc się mówi dyrektor — pokazując swe podniszczone obuwie".

Przechodzimy do suszarni i hal prasy, gdzie skóra z „walków" prasowana jest i glansowana przez specjalne maszyny. Oglądam śliczne, nowe tysiące kilogramów zelówek.

Dyrektor pokazuje mi piękne umywalnie, łaźnie, kabiny robotników i budującą się jasną jadalnię i świetlicę, która już za miesiąc służyć będzie robotnikom fabryki.

„Produkujemy tylko na zlecenie i zamówienie Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego" — kończy dyr. Pfeiffer swoje informacje. — Jesteśmy małym kółkiem w wielkiej machinie gospodarki planowej. Zostaniemy zresztą na pewno upaństwowieni. Jestem jednym z głównych akcjonariuszy tej firmy, ale pracować będę z zamiłowania, jako urzędnik państwowy. Należę do szóstego pokolenia garbarzy w mojej rodzinie".

Jestem skłonny uwierzyć dyr. Pfeifferowi. Jego, dużo pozostawiające do życzenia buty, przemawiają do przekonania.

A. P.

— O —

„Kwidzyń", „Gniew" i „Elbląg"

Nowe statki na Wiśle

Z dna morskiego koło Elbląga wydobyto dwa statki niemieckie „Hela", który otrzymał nazwę „Gniew" i „Neufahrwasser", który przemianowano na „Kwidzyń". Poza tym Główny Urząd Morski przekazał do dyspozycji Żeglugi Wiślanej niemiecki statek „Elisabeth", który otrzymał nazwę „Elbląg".

Na Wiśle utrzymywana jest tylko komunikacja pasażersko-towarowa na szlaku Warszawa — Gdańsk przy pomocy 8-miu statków.

Projektowane jest uruchomienie komunikacji na linii Warszawa — Sandomierz.

Żądanie pracowników komunalnych

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce, zrzeszający około 200.000 pracowników, podczas ostatnich obrad w Warszawie wysunął postulaty, domagające podwyższenia uposażeń pracowników samorządowych w granicach co najmniej od 1.200 do 6.400 zł., zrównania przydziałów żywnościowych, uregulowania spraw ubezpieczenia emerytalnego, realnych możliwości wykorzystania urlopów oraz przyznanie zniżek kolejowych na równi z pracownikami państwowymi.

Program obchodu Święta Ludowego w Warszawie

Delegacje przybywają ze wsi w niedzielę 9 czerwca w godz. 8 — 11 rano. Zbierają się one w następujących punktach: Plac Starynkiewicza, Plac Trzech Krzyży, Plac Teatralny, Plac Unii Lubelskiej. Samochody pozostają na Placach do zakończenia uroczystości, celem odwiezienia uczestników manifestacji (godziny popołudniowe do godz. 8-ej wiecz.).

Delegacje chłopskie udają się na Plac Zwycięstwa w miarę przybywania samochodów.

Organizacje warszawskie — robotnicze, zawodowe i młodzieżowe — zbierają się w następujących punktach w godz. 9 — 10 rano:

Dzielnice: Warszawa - Śródmieście — Plac 3-ch Krzyży — Al. Stalina.

Trasa: Bracka, Jasna, Kredytowa, Pl. Małachowskiego, Plac Zwycięstwa.

Warszawa - Południe — ul. Puławska między Willową i Pl. Unii.

Trasa: Marszałkowska, Królewska, Plac Zwycięstwa.

Warszawa - Północ — ul. Kozietulskiego.

Trasa: Pl. Inwalidów, Mickiewicza, Gen. Zajączka, Przejazd Kolejowy, Pl. Bronf, Bonifraterska, Pl. Krasińskich, Miodowa, Senatorska, Wierzbowa, Pl. Zwycięstwa.

Warszawa - Powiśle — ul. Tamka.

Trasa: Krak. Przedmieście, Królewska, Pl. Zwycięstwa.

Warszawa - Ochota — ul. Grójecka — Niemcewicza.

Trasa: Al. Jerozolimskie, Marszałkowska, Królewska, Pl. Zwycięstwa.

Warszawa - Zachód — ul. Chłodna, Towarowa, Żelazna.

Trasa: Chłodna, Elektoralna, Pl. Bankowy, Senatorska, Wierzbowa, Pl. Zwycięstwa.

Praga - Centralna — ul. Zygmuntowska (Pomnik Brat. Broni — Kościół św. Flor[illegible]a).

Trasa: Sierakowskiego, Brukowa, Most, Karowa, Krak. Przedm., Królewska, Pl. Zwycięstwa.

Praga - Grochów — Grochowska (bloki TOR-u). Trasa: Grochowska, Targowa, Brukowa i dalej jak Praga Centralna.

Praga - Bródno — Gimn. Lisa - Kuli. Trasa: 11 Listopada, Targowa, Brukowa i dalej jak Praga Centralna.

Praga - Targówek — ul. Piotra Skargi. Trasa: Radzymińska, Ząbkowska, Brukowa i dalej jak Praga Centralna.

Na Placu Zwycięstwa o godz. 10.30 polowa Msza Święta, następnie składanie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, złożenie hołdu zmarłym działaczom Ruchu Ludowego, przemówienia i defilada uczestników.

W godzinach popołudniowych (g. 16-ta) odbędą się zabawy ludowe w Łazienkach, Ogrodzie Saskim i na Bielanach, przedstawienia teatralne i pokazy filmowe oraz zawody sportowe dla uczestników manifestacji.

Warszawskie Związki Zawodowe w Święcie Ludowym

Zgodnie z uchwałą Rozszerzonego Plenum Rady Związków Zawodowych m. st. Warszawy w roku bieżącym w dniu Święta Ludowego ruch zawodowy stolicy, zamanifestuje swą całkowitą jedność z ruchem chłopskim, zjednoczonym pod sztandarami Stronnictwa Ludowego i Samopomocy Chłopskiej.

Dnia 9 czerwca, załogi fabryk oraz pracownicy instytucji i przedsiębiorstw, zbiorą się o godz. 8 rano w miejscach pracy, skąd udadzą się na dzielnicowe punkty zbiórki, skąd o godz. 9 nastąpi wymarsz na Plac Zwycięstwa.

Wejście na Plac Zwycięstwa tylko od ul. Królewskiej przez Krakowskie Przedmieście, Mazowiecką, Marszałkowską, Twardą i Graniczną.

Przybycie na Plac Zwycięstwa o godz. 10 rano.

Straż porządkowa Stronnictwa Ludowego, wskaże poszczególnym kolumnom dzielnicowym miejsce na Placu Zwycięstwa.

Wiec robotniczo - ludowy rozpocznie się o godz. 10 m. 30.

„Warneńczyk" byłby zatonął pod mostem kolejowym

Pasażerów przewieziono łodziami na brzeg

WARSZAWA (SAP). Wczoraj około godz. 11-ej rano statek wiślany „Warneńczyk", idący z pełnym ładunkiem towarów i pasażerów do Tczewa, uległ katastrofie pod mostem kolejowym koło Cytadeli w Warszawie. W chwili, gdy statek znajdował się między filarami mostu, natknął się na resztki żelaznej konstrukcji mostu wysadzonego przez Niemców.

Na skutek zderzenia kadłub statku został w trzech miejscach przedziurawiony i woda wdarła się do wnętrza, zalewając kotłownię i pomieszczenia pasażerskie. Natychmiastowa akcja ratunkowa pozwoliła na przewiezienie na brzeg wszystkich pasażerów.

Z życia Partii

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

W sobotę, dn. 8 bm. odbędzie się o godz. 10-ej w lokalu WKPPS (Śnieżna 4) odprawa przewodniczących i sekretarzy komitetów Dzielnic i Kół PPS powiatu warszawskiego.

ZEBRANIE KOŁA OM TUR OCHOTA

W sobotę dn. 8 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu dzielnicy Ochota zebranie członków OMTUR.

Referat wygłosi tow. Swędrowski.

ZIELONE ŚWIĘTA SPĘDZAMY NA BIELANACH

Dzielnica Bielany urządza w Zielone Święta w Lasku Bielańskim „Zabawę ludową" Na program złożą się: loteria fantowa, tańce itp Bufet, sala tańca z doskonałym zespołem orkiestry, czynne będą całe dwa dni

Dojazd autobusami „L". „Z" trolleybusem „C" i od Dworca Gdańskiego tramwajem „15"

Dochód przeznaczony na budowę domu PPS na Bielanach

KURSY SAMOCHODOWE

Kursy samochodowo - motocyklowe organizowane przez WKOM TUR — Warszawa prowadzone są systemem nowoczesnym przez wybitnych fachowców. Zapisy przyjmuje kancelaria kursów (Szwedzka 2/4) codziennie o godz. 8 — 13.

WOJ. ZJAZD W OLSZTYNIE

W dniach 9 i 10 czerwca b. r. odbędzie się w Olsztynie Pierwszy Wojewódzki Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej.

W programie zjazdu przewidziane jest odsłonięcie pomnika St. Jaracza przez ministra Informacji i Propagandy tow. Matuszewskiego, po czym członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej i Organizacji Młodzieżowej TUR— przemaszerują przez miasto. Na ul. Stalina na specjalnej trybunie przyjmą defiladę przedstawiciele Rządu i władz naczelnych Polskiej Partii Socjalistycznej.

Drugi dzień Zjazdu, tj. 10 czerwca zostanie całkowicie poświęcony wewnętrznym obradom i wyborom władz Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Olsztynie.

Zjazd Sekcji Nauczycieli P.P.S. Wojew. Warszawskiego

Wojewódzki Komitet P. P. S. Warszawa zawiadamia, że w dn. 15 czerwca rb. (sobota), o godz. 10-ej rano w gmachu B.G.K. Al. Jerozolimskie 1 II piętro, odbędzie się jednodniowy Zjazd Nauczycieli Socjalistów z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) powołanie Prezydium, 3) referat polityczny tow. dr. Jabłońskiego, 4) dyskusja nad referatem, 5) zadania nauczyciela - socjalisty w chwili obecnej tow. Michniewicz, 6) dyskusja; przerwa obiadowa; 7) sprawy organizacyjne, 8) sprawozdania delegatów z terenu, 9) sprawy bieżące, 10) wolne wnioski.

Po obradach Teatr.

Towarzysze delegaci z terenu, posiadający skierowanie z Pow. Kom otrzymują wyżywienie, noclegi, zwrot kosztów podróży i bilet do teatru.

Obecność wszystkich Towarzyszy - Nauczycieli z terenu Warszawy jest obowiązkowa.

Karty mleczne dla dzieci

Resort Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy podaje do wiadomości:

1) Prowadzący meldunki, na posiadanych wykazach mieszkańców domu czerwcowych dopiszą dzieci, zamieszkałe w tym domu, w wieku do lat 12 dla których nie były brane karty wymienne na m-c czerwiec r.b.

2) Z wykazami tymi i wypełnionymi pokwitowaniami, zgłoszą się do właściwych Biur Okręgowych w dniach 12 i 13 b.m. i pobiorą karty mleczne, które następnie wydadzą za pokwitowaniem mieszkańcom domu.

3) Karty mleczne wydane będą bez kart wymiennych, za opłatą po zł. 2— za sztukę.

4) Karty mleczne należy niezwłocznie zarejestrować w spożywczych sklepach rozdzielczych, najpóźniej do dn. 26 czerwca r.b.

×

Zarząd Miejski wyjaśnia, że mleko w proszku na kupon Nr. 38 i 39 dla kat. I nie jest rozdzielane wzamian za kaszę, lecz jako jednorazowy specjalny przydział.

Dzień Warszawy

WARSZAWA — TWOJA STOLICA

W niedzielę, dn. 9 bm., o godz. 12.30 w sali odczytowej Muzeum Narodowego mec. Ignacy Chabielski wygłosi odczyt pt. „Warszawa — twoja stolica".

Odczyt będzie powtórzony o godz. 16.30.

NIE BĘDZIE STATKÓW NA BIELANY

(SAP). Tradycyjnym zwyczajem warszawiacy spędzali święta Zielonych Świątek na Bielanach, udając się tam przede wszystkim statkami parowymi. W tym roku, z powodu braku taboru, statki na Bielany kursować nie będą.

ĆWICZENIA ORMO

W niedzielę 9 bm. o godz. 8 rano zbiórka wszystkich członków ORMO przed swoimi komisariatami MO. Obecność wszystkich członków ORMO bezwzględnie obowiązkowa.

KONCERT ZESPOŁÓW ROBOTNICZYCH

9-go czerwca w niedzielę Polskie Radio nadaje koncert Zespołów Robotniczych wyróżnionych na Konkursie urządzonym staraniem Centralnego Domu Kultury Robotniczej TUR i Rozgłośni P. R. w Łodzi.

Co usłyszymy w radio

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

6.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 7.30 Muz. lekka. 8.00 Dzien poranny. 8.25 Muz. poranna (płyty). 12.06 Transm z Katowic — poranek symf. w wyk. Ork. P. R 13.30 „Niemcy po wojnie". 14.00 Aud. dla świetlic wiejskich. 14.40 Teatr Wyobraźni — „Mąż przeznaczenia" G. B. Shawa. 15.30 Konc muz ludowej. 16.00 Aud. dla dzieci sł.-muz. pt „Pan Bumcyk na kajaku" 17.00 Konc. Zespołów Robotniczych. 18.20 Przegląd tygodnia. 18.30 Tyg. dźwiękowy. 19.05 „Uśmiech i piosenka". 19.30 Dzien wiecz. 20.00 „Mozaika muzyczna" w wyk. Sekstetu P. R. pod dyr. St. Rachonia 21.00 Aud. dla Polaków zagranicą. 21.30 Skrz poszuk. rodzin zagr. 22.00 Skecz St. Grodzieńskiej. 22.15 Ork Taneczna P. R 23.00 Ost. wiad dzien 23.35 Skrz. poszuk rodzin zagr. 23.55 Hymn.

Sport

MISTRZ SZWECJI „S. KAMRATERNA MOERKOERPING — ŚLĄSK 2:2 (0:1)

KATOWICE (SAP). Na stadionie „Pogoni" w Katowicach odbyło się międzynarodowe spotkanie piłkarskie między mistrzem Szwecji S. K. Kamraterna Mörkörping a reprezentacją Śląska.

Pierwszą bramkę zdobył Śląsk w 30 minucie gry ze strzału Gracza. Po przerwie Barański z rzutu karnego podwyższył wynik na 2:0.

Od tej chwili przeważa drużyna szwedzka, zdobywając w krótkim czasie 2 bramki.

Szwedzi przewyższali Ślązaków kondycją fizyczną i grą głową. Sędzia Wilczak b. dobry. Zainteresowanie meczem b. duże. Widzów około 20.000.

WARSZAWSKA LEGIA WYGRYWA W ŁODZI

ŁÓDŹ. Mecz piłkarski rozegrany w Łodzi na rzecz PCK między WKS „Legia" z Warszawy i łódzkim ZZK zakończył się nieznacznym zwycięstwem „Legii" 2:1 (0:1). Gra była dość monotonna, w drużynie warszawskiej zawiódł atak, który nie [illegible] wielu dogodnych sytuacji podbramkowych.

Widzów około 8 tysięcy.

POLONIA — ZZK (KUTNO)

W dniu 9 czerwca r. b. (w niedzielę) na Stadionie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej o godz. 17 odbędzie się towarzyski mecz piłki nożnej między ZZK Ruch (Kutno) — a KS. Polonia Warszawa.

ZARZĄD P. Z. A.

Na walnym zebraniu Polskiego Związku Atletycznego wybrano władze w następującym składzie: prezes P. Z. A — Dyr. F. Chotomski — Warszawa, [illegible]rezes — ob. M. Kucznik — Śląsk, v.prezes — kpt. J. Czerkaski-Frankiewicz — Pomorze.

Skarbnik — ob. W. Małek, sekretarz — ob. [illegible]ański — Warszawa, sekretarz II — ob. B. [illegible]błonowska — Warszawa, czł zarządu — ob. S. Kulpa — Łódź, czł. zarz. — ob. Z. Wiśniewski — Gdańsk.

Pr[illegible]niczący w. Sędziów J. Gburski Śląsk.

Komisja Rewizyjna:

Ob. St. Lehman — Pomorze, ob. Maciejewski — Łódź, ob. R. Stachoń — Śląsk.

REWANŻ JĘDRZEJOWSKIEJ BUDAPESZT — KRAKÓW 6:1

W drugim dniu zawodów tenisowych Budapeszt — Kraków Jadwiga Jędrzejowska zrewanżowała się Węgierce Kormoczy za niedawno poniesioną porażkę w Gliwicach, zwyciężając zdecydowanie w dwóch setach 6:1 i 6:2.

W drugim spotkaniu mistrz Węgier Asboth rozprawił się bez trudu z wicemistrzem Polski Skoneckim, wygrywając 6:1, 6:1; Węgierka Peterdi zdołała rozstrzygnąć spotkanie z Szeraucówną na swoją korzyść po ciężkiej trzy setowej walce, w której o zwycięstwie zadecydowała lepsza kondycja fizyczna Węgierki. Wynik spotkania: 4:6, 6:2, 6:1, w grze mieszanej para węgierska wygrała z parą krakowską 6:3, 2:6, 6:4. Jadwiga Jędrzejowska w grze tej wykazała wysoką swoją formę i walczyła z Szigetim o pierwszeństwo na korcie..

Po dwóch dniach gier Budapeszt prowadzi w stosunku 6:1.

SPORT ROBOTNICZY WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu odbyło się organizacyjne zebranie Dolno Śląskiego R. S. K. O. przy udziale 25 delegatów, reprezentujących Rob Kl. Sport. województwa. Zebranie zagaił jeden z najstarszych robotniczych działaczy sportowych tow. Drobut, który określił znaczenie wych. fiz. młodzieży robotniczej i rolę R. S. K. O.

Następnie zebranie obrało Radę Okręgową.

Nowo utworzony zarząd R. S. K. O. ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący — tow. Boberski — OM TUR., v. przewodniczący — tow. Wolski — Z. Z. K., sekretarz — tow. Weida — Z. W. M., skarbnik — tow. Nowak — OM. TUR., członek zarz. — tow. Karst. Do komisji rewizyjnej weszli tow. tow.: Jabłoński, Rusin, Bronowski.

ZAWODY KOLARSKIE NA PRZEŁAJ W PRUSZKOWIE

W ubiegłą niedzielę dn. 2 b. m. miały miejsce pierwsze po wojnie zawody kolarskie na przełaj w Pruszkowie. Zawody odbyły się na dystansie 17 km. dla zawodników T. C. Pruszków oraz dla niestowarzyszonych. Startowało 15 zawodników. Wyścig ukończyło 8-iu zawodników. 3 pierwsze miejsca zajęli: 1) Tyszewski Mieczysław, 2) Taras Wład., 3) Kucharski Michał.

Teatry

Teatr „Opera" gra ostatnie dni „Madame Butterfly" W środę, dnia 12 bm., premiera „Fausta" z „Nocą Walpurgii"

Teatr Polski: godz. 14.30 — „Lilla Weneda" (szkolne), godz. 18.00 — „Papuga".

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2/4): godz. 18-ta — „Droga do świtu"

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz 18 „Pomocnica domowa"

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz 18 — „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): o godz 17 i 19 wesoła rewia pt „Podatek od głupoty".

Teatr „Ludowy" (Praga, ul. Targowa 73) — wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz. 19.30, w święta o godz. 15.00, 17.30 i 19.45 wystawia wesołą rewię pt. „Jak w Piekle". Na czele zespołu duet taneczny Ostrowskich i piosenkarz Antoni Ratajewski.

Cyrk (ul Chmielna) — godz 19.45 — nowy program.

Po przedstawieniach autobusy odwożą publiczność z teatru Powszechnego i „Comoedia" do Warszawy, a z Opery i Teatru Polskiego na Pragę.

Kina

Kino „Atlantic" (Chmielna 33): „Znachor" — dozwolony dla młodzieży od 16 lat.

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56): „Maskarada" — dozwolony dla młodzieży od 16 lat

Kino „Syrena" (Praga — Inżynierska 2): „Cyrk" — dozwolony dla młodzieży od 10 lat.

Kino „Tęcza" (Żoliborz — Suzina 4): „Aktorka" — dozwolony dla młodzieży od 12 lat.

Początek seansów: — 14, 16, 18 i 20; w niedzielę i święta poranki o 12-ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej, ul. Polna 1, pok 42 codziennie od 9 do 12.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc drożej W numerach niedzielnych 50 proc drożej Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul Pierackiego 11 Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14 Srodkowa 7 Marszałkowska 62 Nowy Świat 47 Puławska 49 Rozdzielnia gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 Poznańska 38 Biura „Orbisu" i Warszawa Al Jerozolimskie 39 i Praga ul Targowa 70 „Wolność" Warszawa ul Marszałkowska 95 Spółdz Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 1 Dział Reklam Spółdz Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, ul Wspólna nr 50

REDAGUJE KOMITET — B — 08925 — Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr 8

Artyści radzieccy

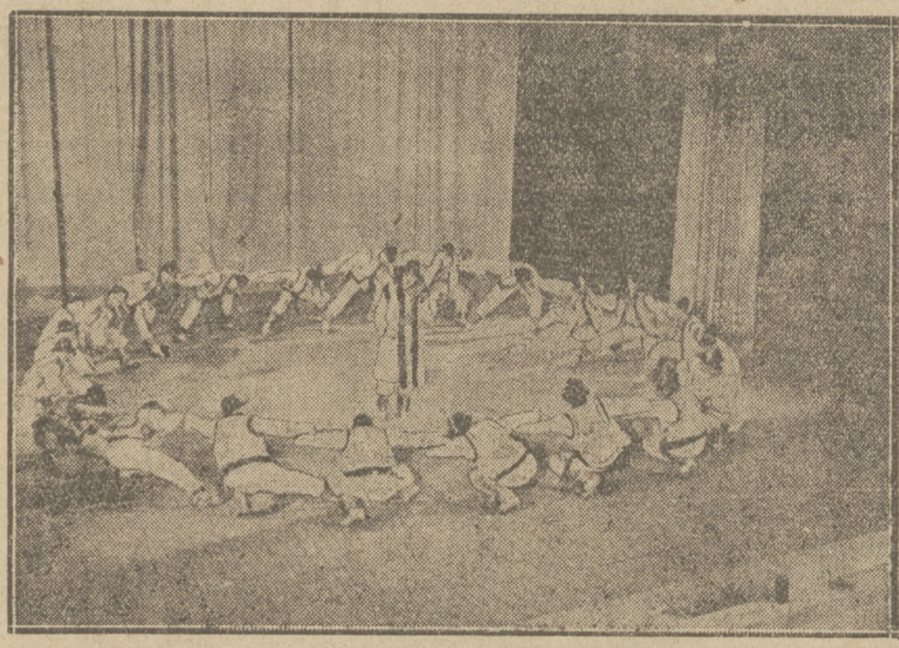
opowiadają o swoim teatrze

4 bm. w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej miała miejsce konferencja prasowa, na której dziennikarze warszawscy mieli możność zapoznać się z zespołem Moisiejewa, reprezentującym balet radziecki.

Wśród kilkunastu gości radzieckich byli m. in. sam mistrz Moisiejew, Bałakszejew, Olga Olidor, artystka Łachtionowa, wyróżniająca się wdziękiem i urodą, oraz Ramazin.

Zebranie zagaił Bałakszejew, który zapoznał obecnych dziennikarzy z poszczególnymi delegatami artystycznego zespołu. Następnie Olga Olidor opowiedziała o sztuce teatralnej Związku Radzieckiego, o jego zdobyczach.

W ciągu ostatniej wojny artyści scen radzieckich zostali zorganizowani w 6.000 brygad, które obsługiwały armię sowiecką od najbardziej na zachód wysuniętych placówek, aż po Władywostok na Dalekim Wschodzie.



Balet ludowy ZSRR pod dyr. Mojsejewa, wystąpił w Teatrze Polskim w Warszawie w ramach uroczystości „Przyjaźni Polsko - Radzieckiej" w Warszawie.

Większe teatry zostały ewakuowane w głąb kraju, gdzie nie przerwały swej pracy artystycznej. Niektóre z nich uzyskały nagrodę stalinowską. Po zakończeniu wojny artyści radzieccy przystąpili do odbudowy i reorganizacji rodzimego teatru. Otóż m. in. w okręgach przemysłowych uruchomiono 200 nowych teatrów i to w ciągu ostatnich dwóch lat. W chwili obecnej na terenie Rosji czynnych jest 733 teatrów w 44 językach. Odrodzone teatry rosyjskie, są to teatry operowe, teatry dla dzieci, teatry kukiełek. Jest też 313 teatrów chłopskich. Poza tym są specjalne teatry dla młodzieży i Armii Czerwonej.

Teatr radziecki jest teatrem wielonarodowym. Poszczególne republiki mają teatry we własnym języku — taka np. Ukraina ma 180 teatrów i 100 kolektywów muzycznych. Taki np. Kazachstan ma 45 teatrów i 100 kolektywów.

Związek Radziecki posiada 300 orkiestr symfonicznych. Codziennie w Zw. Radzieckim odbywa się ponad 1000 koncertów. W chwili obecnej Rosja posiada 300 teatrów operowych i baletowych. Rzecz prosta, że Moskwa i Leningrad są najważniejszymi ośrodkami koncentrującymi w sobie teatry operowe.

Dzisiejszy teatr rosyjski wykazuje pęd do realizmu. Tańce ludowe uległy odrodzeniu, zwłaszcza po utworzeniu zespołu Moisiejewa, który powstał w roku 1937. Rola tego zespołu jest niezwykle doniosła, albowiem wpływ jego ma wielkie znaczenie na kształtowanie się kultury artystyczno - tanecznej rosyjskiej wsi. Zespół Moisiejewa buduje swą sztukę na prawdzie i szczerości interpretując w sposób wysoce umiejętny motywy ludowe.

Następnie mistrz Moisiejew opowiedział o rosyjskim balecie, który ma dawną sławę sięgającą początku XX wieku — chociażby balet Diagilewa. Balet Moisiejewa, tematy do swej pracy czerpie również z motywów ludowych w przeciwieństwie do baletu przedrewolucyjnego.

Przed wojną balet był niejako sztuką drugiej klasy, obecnie balet rosyjski jest u szczytu swego rozwoju czerpiąc natchnienie i podniety z motywów ludowych, lecz nie kopiując ich. W ten sposób ludowe tańce trafiły na wielką scenę.

Balet Moisiejewa jest jedynym w swoim rodzaju baletem w Związku Radzieckim: nie posiada on przybudówek muzycznych i cały program jest zapełniony tylko tańcem. Zespół Moisiejewa tworzy nowe tańce, interpretując w umiejętny sposób podania ludowe. Bardzo też często korzysta się z motywów narodowych innych ludów zamieszkujących ZSRR. Taniec Moisiejewa jest wyrazem psychiki każdego narodu rekonstruując częstokroć tańce zapomniane i zaginione.

Zespół Moisiejewa jest zespołem stosunkowo młodym, będącym ciągle w ruchu. Wszystkie kraje Zw. Radzieckiego zostały wielokrotnie odwiedzane przez balet Moisiejewa, a Polska jest dziewiątym krajem za granicami ZSRR, do którego on zawitał. Nadmienić należy, że tańce polskie wchodzą również w skład repertuaru Moisiejewa i są odtwarzane w sposób wysoce artystyczny. Po zakończeniu występów w Warszawie zespół uda się do Krakowa. Balet Moisiejewa w ciągu 9 lat swego istnienia przebył 250.000 km., a w dniach wojny z Niemcami pracował na Dalekim Wschodzie i na Uralu. Ostatni program Moisiejewa jest wybitnie programem słowiańskm, w skład jego wchodzą tańce czeskie, jugosłowiańskie, bułgarskie i polskie.

W czasie licznych wędrówek po wielkim kraju radzieckim zespół Moisiejewa korzystał ze wszystkich środków lokomocji; poza koleją, samochodem i samolotem zespół taneczny odbywał dalekie podróże w psich zaprzęgach lub saniach ciągnionych przez renifery. Niedawno dokonano niebylejakiego wyczynu: oto po lodach na oceanie na dalekiej północy jeżdżono autem.

Konferencja zakończyła sę w atmosferze niezwykle przyjaznej.

J. J. G.

Mimochodem

Szklanka herbaty

Marzenie to jedna para kaloszy, a rzeczywistość — druga. Jakże rzadko spełnia się to, czego pragniemy, a jeśli nawet się spełnia, przychodzi zwykle za późno.

*

Kazio Biedronka nigdy nie jadł zająca w śmietanie. Był bardzo młody, pieniędzy na takie luksusy nie miał, zresztą nie odczuwał potrzeby.

Dopiero, gdy ujrzał — oszalał.

Było to w luksusowej restauracji, do której wstąpił, wiedziony nieprzepartą ciekawością. Przy sąsiednim stoliku jakiś grubas zamówił porcję zająca w śmietanie i po chwili wcinał apetyczne mięso, zgarniając gęsty, jasny sos i rubinowe buraczki.

Kazio wdychał z lubością cudowny aromat, międlił w kieszeni parę mizernych groszaków i marzył.

Zjadłby nie tylko małego zająca, lecz nawet konia z kopytami i chomątem. Jednak właśnie zając w śmietanie wydał mu się, nie wiedzieć czemu, szczytem wykwintu i dobroci.

Wyobrażał sobie, że to on Kazio, jest na miejscu grubasa i zatapia mocne zęby w ciemno brązowy comber.

Tak nie jest, ale tak będzie. Kazio Biedronka weźmie się w kupę, skończy szkołę, skończy uniwerek, osiągnie pozycję i stanowisko, by móc, jak ten grubas, wcinać zające w śmietanie.

Z rozmyślań obudził go kelner.

Kazio poszperał w kieszeni, skierował wzrok na sam dół karty, znów poszperał i zamówił nieśmiało:

— Szklankę herbaty bez cukru.

*

W toku studiów i pracy zapomniał potrosze o zającu w śmietanie. Kuł od świtu do nocy, niedojadał jeszcze częściej niż dawniej, potem głodował na jakiejś bezpłatnej praktyce.

Ale cel wreszcie osiągnął i, jako zamożny człowiek, wkroczył pewnego dnia w progi tej samej luksusowej restauracji. Po dwudziestu latach.

Znalazł się tu rączej przypadkiem, lecz odrazu przypomniał sobie młodzieńcze marzenia. Klepnął przez marynarkę nieźle wypchany portfel i zajrzał do karty.

Jest. Ten sam, co przed laty — zając w śmietanie z buraczkami.

„Zając..." — przeczytał raz jeszcze.

Czym go będę gryzł? — pomyślał.

„W śmietanie..."

Moja wątroba nie znosi śmietany.

„Z buraczkami..."

Kwasów mi też nie wolno, a buraczki z octem.

Kazio Biedronka westchnął żałośnie, przejrzał całą kartę i skierował wzrok na sam jej koniec. Poczem, wspomniawszy swą cukrzycę, zamówił u zgiętego w ukłonie kelnera:

— Szklankę herbaty bez cukru.

A. TOM

Uczeni radzieccy w Krakowie

W dniu wczorajszym przyjechali do Krakowa uczeni Związku Radzieckiego, bawiący uprzednio na kongresie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - radzieckiej w Warszawie. Wśród gości znajdują się prof. Paladin, członek akademii nauk Z.S.R.R., a następnie Kajrow, członek akademii nauk ZSRR, prezes akademii nauk pedagogicznych ZSRR, p. Panfierow literat i redaktor miesięcznika „Oktiabr" i laureat nagrody Stalinowskiej Szmarinow. Przybyłych gości na lotnisku powitał wojewoda Krakowski dr. Pasenkiewicz. Uczeni radzieccy pozostaną w Krakowie przez kilka dni, celem zapoznania się ze sferami naukowymi i literackimi naszego miasta.

Księgozbiór „Ossolineum" i Panorama Racławic

będą wkrótce w Warszawie

— Ogromnie ważną dla nas rzeczą — oświadczył na ostatniej konferencji prasowej w Belwederze Prezydent ob. Bierut — jest sprawa rewindykacji naszych dóbr kulturalnych. I tutaj również spotkaliśmy się w Moskwie z życzliwym potraktowaniem sprawy i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie cały szereg cennych dla nas pamiątek historycznych, dzieł sztuki i księgozbiorów wróci do Polski.

Jak się dowiadujemy, w pierwszym rzędzie będzie nam zwrócony bezcenny księgozbiór Ossolineum i Panorama Racławic, znajdujące się we Lwowie. Pierwszy ładunek książek już jest nawet w drodze, a co do Panoramy Racławickiej w toku są przygotowania techniczne do rozmontowania tego popularnego i głośnego na całą Polskę obrazu.

„OSSOLINEUM"

Tak zwane w skrócie Ossolineum, a właściwi Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, jak brzmi pełna nazwa instytucji, stanowi jeden ze skarbów kultury polskiej. Dość powiedzieć, że księgozbiór liczy około 800.000 tomów, około 6.000 rękopisów, 1742 dyplomów (dokumentów dyplomatycznych), 5.289 autografów, 2.323 map i 728 muzykaliów. Dodajemy jeszcze włączone do „Ossolineum", jako odrębną całość, muzeum Lubomirskich, posiadające najcenniejsze płótna świata, a będziemy mieli pojęcie o bogactwach, które otrzymujemy z powrotem.

„Ossolineum" zostało założone w r. 1817 przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, uczonego i bibliofila, namiętnego zbiercza książek i pamiątek historycznych, stając się odrazu jednym z głównych ognisk wiedzy i kultury polskiej w b. zaborze austriackim. Przeniesione z Wiednia do Lwowa rozwinęło się jeszcze pełniej dzięki powszechnemu zainteresowaniu i ofiarności całego społeczeństwa.

Księgozbiór „Ossolineum" o typie muzealnym ma charakter historyczno - humanistyczny. Specjalny nacisk został położony na zobrazowanie retrospektywnej kultury narodowej na wszelkich jej odcinkach z szerokim uwzględnieniem twórczości artystycznej. Zasoby tzw. „polonica" w „Ossolineum" są najbogatsze ze wszystkich księgozbiorów polskich. Nic też dziwnego, iż ściągali tu wszyscy uczeni i ludzie pióra z całej Polski w poszukiwaniu materiału do swoich studiów i dzieł. Odwiedzali „Ossolineum" również goście zagraniczni, zwłaszcza pobratymcy-Słowianie, ponieważ jeden z głównych warsztatów naszej naukowo-literackiej pracy cieszył się powszechną popularnością.

„Ossolineum" posiadało własny dostosowany do swoich potrzeb i charakteru gmach, zbudowany według planów inżyniera wojskowego Józefa Bema, wówczas kapitana artylerii, a potem bohatera spod Ostrołęki w r. 1831 i powstania węgierskiego w r. 1848.

Należy przypuszczać, że przeniesione do odbudowywującej się Warszawy będzie otoczone jak największą troską i opieką i znajdzie się w godnej swego znaczenia i zasług siedzibie.

PANORAMA RACŁAWICKA

Oryginalne i popularne w całej Polsce dzieło Jana Styki, stworzone przy współpracy Wojciecha Kossaka, Bollera i Rozwadowskiego w r. 1894.

Panorama, co znaczy po grecku „wszechwidok", to obraz na płótnie rozmieszczonym w krąg tak, że przypatrujący się widz znajduje się po środku. Celem jej jest bardziej stworzenie złudzenia rzeczywistości, niż osiągnięcie wrażenia artystycznego.

Wynalazcą panoramy był artysta-malarz R. Parker, który pierwszą panoramę wystawił w Edynburgu w Szkocji w r. 1787. Udoskonalił ją francuski malarz Prevost.

Nasza panorama polska, jedna z nie wielu w Europie, ma za temat historyczny i zwycięski bój pod Racławicami Tadeusza Kościuszki. Realistyczne potraktowanie treści i złudzenie rzeczywistości czyni wielkie wrażenie zwłaszcza na przeciętnych widzach, nie odczuwających górnych tonów malarstwa.

Dobrze by było, aby w tym roku jeszcze, jako w Roku Kościuszkowskim, Panorama Racławicka mogła by być przewieziona i zmontowana w Warszawie. Na pewno będzie jej ozdobą.

R. K.

Czytelnicy piszą

Szofer Fischera

powinien być świadkiem w jego sprawie

Obserwując z prasy rozprawę zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze, mam obowiązek podzielić się wiadomościami dotyczących oskarżonego kata Warszawy Fischera.

Będąc podczas powstania w Warszawie, zostałem wywieziony 22.8.44 r. przez Niemców do Drezna. Przebywałem tam około 4-ch tygodni, po tym przewieziono mnie do miejscowości Rauchenau. Spotkałem tam w obozie p. Kazimierę Walkowiak, rodem z Poznania i jej 17-letniego syna Cyryla. Po krótkim okresie zaobserwowałem następujące fakty: ludzie ci otrzymywali olbrzymie paczki z Warszawy, w których było wszystko, o czym można tylko zamarzyć w normalnych warunkach, a mianowicie: wina, gęsi pieczone itd.

Zainteresowałem się tym i co się okazało: przez całą okupację mąż p. Walkowiak nagromadził dużą ilość złota, oczywiście nie swojego, tak że jak wynikało z rozmowy z p. W. miało go im po wojnie starczyć aż do śmierci.

Nic dziwnego, bo jako szofer nadworny zbrodniarza Fischera, mógł dobrze kraść jak i jego pan, a paczki dla rodziny przesyłał regularnie, drudzy zaś nie mieli chleba.

Należałoby odszukać owego Walkowiaka, choćby jako świadka, a jeśli zajdzie potrzeba w roli współoskarżonego. Adresu dokładnego tych osób podać nie mogę, wiem tylko, że są w Poznaniu lub pod Poznaniem. Z obowiązku komunikuję powyższe, gdyż jako Polak chciałbym, ażeby odpowiedzieli za to, co uczynili. Dodać muszę, że osoby podane powyżej zamieszkiwały do 1944 r. w Warszawie przy ul. Puławskiej 29. Jeśli zajdzie potrzeba potwierdzenia powyższego pisma powołuję się na świadków: Antoniego i Bogdana Górskich zam. w Warszawie ul. Rejtana 5.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

F. Cygan

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WZYWA WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZWIĄZKU DO SPRAWDZENIA SWOICH NAZWISK NA LISTACH WYBORCZYCH.

LEW SŁAWIN (przełożyła Wanda Odolska) 5)

Wycieczka do Zerbst

— Nie, panie kapitanie, — zaprzeczył żywo profesor — miałem szczęście. Nie uczestniczyłem w fatalnej walce pod Schneidemühl, w której zapewne byłbym zginął. Udało mi się od razu trafić do specjalnego oddziału, który został wysłany do zmiany garnizonu miasta Zerbst, gdzie obecnie właśnie mam wysoki zaszczyt rozmawiać z panami. Oddziałem tym dowodził ober-lejtenant Koschke.

— Tu właśnie zaczyna się to, o czym nie wiem, — mruknął pod nosem Sawieliew. — A zatem, profesorze, brał pan udział w walkach o Zerbst? Biliście się z Amerykanami?

— O nie, panie kapitanie! Żadnej walki o Zerbst w ogóle nie było.

— Nie pojmuję — zauważył Sawieliew — dlaczego więc Zerbst jest tak zniszczony? Amerykanie nie marnowaliby na próżno bomb na tę dziurę, pozbawioną obiektów wojskowych.

— O, to cała historia — odrzekł Voss. — Jeśli panowie oficerowie sobie życzą, mogę ją opowiedzieć.

— Proszę — zachęcił Sawieliew, zdecydowanie odzyskawszy dobry humor.

— Otóż początkowo zapowiadało się, że będzie spokojnie przy sprzyjających auspicjach. Wraz ze mną trafił do wojska pan Koschke...

Sawieliew zmarszczył się:

— Znów ten Koschke! Czy pan nie potrafi zreferować z sensem walkę o Zerbst? Jeżeli pan podobnie chaotycznie wykładał swoim studentom bitwę pod Kannami — zaczynam rozumieć Goebbelsa, który wypędził pana z uniwersytetu.

— Ależ panie kapitanie — jęknął błagalnie profesor — przecież bohaterem całej historii jest właśnie pan Koschke! Muszę opowiedzieć kolejno.

— Niech więc pan mówi — ustąpił Sawieliew.

— Pan Koschke — powszechnie szanowany kupiec branży meblowej— był człowiekiem w podeszłym wieku, podobnie, jak ja. I tak, jak ja, nigdy nie nosił się z zamiarem wstępowania do wojska. Ale druga mobilizacja totalna nie pominęła nikogo, i do naszego pułku volks-grenadierów pospołu z kryminalistami trafiło wielu porządnych ludzi. W odróżnieniu ode mnie — pan Koschke od razu otrzymał stopień ober-lejtenanta, chociaż nigdy przed tym nie miał broni w ręku. Ale miał potężne stosunki, rodzona siostra jego żony była niebyle kim — gospodynią domową u pana ministra Streichera, państwowego strażnika zdrowia i czystości rasy...

— Niech pan mówi na temat, — wtrącił niecierpliwie Sawieliew — znowu pan wpada w dygresje.

Teraz właśnie zrozumiałem, dlaczego porywające opowiadania mego przyjaciela tak mizernie wyglądały, przeniesione na papier. Zapisując je, lekceważył szczegóły. Na papierze utrwala się zaledwie szkielet tematu— bez mięsa obrazów, bez krwi epitetów, bez żywego rumieńca drobiazgów na pozór nieistotnych—bez tego wszystkiego, co w ustnej interpretacji Sawieliew uzupełnia modulacją głosu i grą twarzy.

— Słucham, panie kapitanie — uległ pokornie profesor. — Nasz niewielki oddział (składający się z trzydziestu ludzi — ośmielam się dodać — samej szlachty poznańskiej) poprzez Schwiebus, Frankfurt, Berlin i Wittenberg udał się do Zerbst, żeby zmienić tutejszy garnizon. Stał tu tak zwany „Zerbski batalion półinwalidów wojennych" — pozbawieni palców, kulawi, chorzy na serce, na żołądek, jednoocy, z przytępionym słuchem, psychopaci, starzy wenerycy. Formowano z nich oddziały i plutony według rodzaju choroby...

Spojrzałem na profesora z niedowierzaniem.

Ale Sawieliew kiwnął twierdząco głową:

— Tak, Niemcy często stosowali tę metodę. Zrobili z tego udogodnienie selekcyjne. Zdarzało mi się przesłuchiwać jeńców z kompanii, złożonej wyłącznie z chorych na owrzodzenie dwunastnicy.

Zachęcony tym komentarzem, profesor ciągnął dalej:

— Inwalidzi ci byli starymi doświadczonymi frontowcami, których wskutek naszego przyjazdu czekało skierowanie na front. Z mojej inicjatywy urządziliśmy im uroczyste pożegnanie. Uformowaliśmy się na placu przed tak zwanym pałacem Katarzyny, który wówczas był jeszcze cały. Miejscowy Singverein z wielkim uczuciem wykonał pieśni patriotyczne. A ja, z polecenia dowództwa, to jest pana ober-lejtenanta Koschke, wygłosiłem przemówienie pożegnalne, wziąwszy za wzór Demostenesa „Mowę pogrzebową Ateńczykom, padłym pod Heroneją". Nie chwaląc się, uważam, że improwizacja udała mi się. Wielu, zwłaszcza damy, ocierało łzy w rozczulającym momencie, gdy, uniósłszy głos, przypomniałem o długu Niemca wobec führera i Wielkich Niemiec. Niestety, stwierdzić muszę, że inwalidzi niedokładnie przeniknięci byli zrozumieniem wysokiego honoru, jaki im przypadł w udziale, i raz po raz przerywali moją mowę niewłaściwymi okrzykami w rodzaju: „Schweinehunde! Urządzili schiebung! Kiedy my was wreszcie zobaczymy na froncie, świnie brzuchate!" Z wyjątkiem tego incydentu życie nasze w wojsku upływało spokojnie. Wykonywaliśmy nietrudne obowiązki stania na warcie i cierpliwie wyglądaliśmy końca wojny, którego, jak mniemałem, tylko patrzeć. Wojna omijała to miasteczko, przechodziła bokiem. Panów szanowne siły zbrojne szły z północnego wschodu, kierując się na Berlin. Pojęliśmy, że sądzone nam jest, ażebyśmy zostali pokonani przez wojska anglo-amerykańskie, co nie wywoływało specjalnego sprzeciwu ze strony większości żołnierzy naszego oddziału, liczących na odnowienie swoich dawnych handlowych kontaktów z angielskimi i amerykańskimi firmami, których przedstawicieli spodziewali się spotkać wśród nacierających szeregów przeciwnika. W oczekiwaniu dalszych wydarzeń odświeżyłem w pamięci moją znajomość języka angielskiego, czytając w oryginale „Opowieści z Canterbury" Chaucer'a oraz powieść Borroughs'a „Przygody Tarzana w New-Yorku". Nie wątpię, że wszystko odbyłoby się bezboleśnie gdyby nie ryzykowne przyzwyczajenie naszego dowódcy, pana ober-lejtenanta Koschke, przyzwyczajenie, które odegrało decydującą rolę w losach Zerbst. Znalazłszy się w wojsku pan Koschke poczuł skłonność do spirytusu. Intencje jego były chwalebne. Spirytus służył mu, jako środek do wzbudzania w sobie germańskiej waleczności. I ażeby nie dopuścić do osłabiania jej, pił stale. Trzeźwy bywał tylko rankami, obudzony ze snu.

(D. c. n.)